

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę, prosząc uprzejmie, o jak najwcześniejsze jej nadsyłanie — i o ile możliwości, wprost do redakcyi.

Początek nowej powieści Wincentego hr. Łosia, jaką rozpoczęliśmy w N-rze 50-tym, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 16-stu str. druku.

## POSTĘPOWI.

(GAWĘDA).

przez

Autorkę „Opowiadań“.

— Co mówisz? Bolek, Władek! — Pomnę szkolne czasy:  
Najwyżej uzdolnieni zuchy z naszej klasy  
— Tak, tak! jeden zwaryował, a drugi już w grobie,  
Tamten furyat w szpitalu, ten w łeb pałał sobie.  
— Hm, smutna rzecz zaiste i nieprzewidziana...  
— Mówisz smutna? potwornal.. społeczna to rana,  
Z gangreną w łonie krajów, rak co ludzkość toczy!  
Waryaci, samobójcy, gdzie skierujesz oczy.  
Nie objaw sporadyczny, w czambuł ludzie giną,  
Zaraza!.. tej zarazy wiesz, co jest przyczyną?  
Oto heca na dobie, wyścig postępowy,  
Materyi ubóstwienie, cześć dla własnej głowy.  
Ztąd nieufność do życia, ta z użycia żądzą,  
Ztąd braki ideału — że go niema — sądzą,  
Ztąd ludzie nie pokorni, lecz i nie zuchwali,  
Ztąd serce niema ciepła, głowa się nie pali,  
Ztąd nawet temperament przepadł gdzieś bez wieści,  
Ztąd wo wszech sprawach świata cześć, płaskość się mieści.  
Słowem jest anemiczny, pusty wieku schyłek:  
Duch zmarniał, krew wyciekła z wszystkich ludzkich żyłek,  
Paraliż na działalność, na ruchy na czyny,  
„Byt zdobyć“ — nam pozostał cel teraz jedyny.  
Byt, to ów „koń spiżowy“ — i tak, jak w legendzie,  
Kamienieje ten zaraz, kto go raz dosiędzie.  
Dziś Boga uważają za fikcyę zmyśloną,  
Dziś niema już poświęceń *pro publico bono*,  
Dziś brata choćby w przepaść zepchną samoluby,  
Że zajmą jego miejsce, w tem szukają chluby;  
Z zasady się też Wiarą i cnotą pomiata,  
A to się postępową mądrością zwie świata.  
I taki postępowy bakę sobie świeci,  
Jak pajak, wręcz otwarcie rozpina swe sieci,  
Jak pajak, nie przepuszcza nawet pajakowi,  
Z własnego nawet guziazda, co spotka, to łowi.  
Nareszcie, aby nie być sam raz przyłowiony,  
Musi w ciągłej czujności szukać swej obrony;  
A gdy go niespodzianie coś podejdzie zdradnie,  
To zaraz traci rozum, jak w pułapkę wpadnie.  
Innego również dola nie zbytnio szczęśliwa:

Żyć nie umie, niecierpliw, że już nie używa,  
Więc pospiech w zdobywaniu, więc nie baczy na nic,  
Wychodzi bez wahania z człowieczeństwa granic,  
I pafl spotka się naraz z praw ludzkich kordonem...  
Ot, rachunek się zmieszał w używaniu onem!  
— Stój! — mówią — rozliczaj się z prawami, nieboże!  
On tedy, gdzie pieprz rośnie, uciec już nie może,  
Lecz może przed rachunkiem niecie z tego świata...  
Ot, szczypta prochu... kulka... z dymem się ulata...  
W pozytywnych warunkach jak zdolność marnieje,  
Posłuchaj! niech opowiem Bolka, Władka dzieje.  
Spotykałem ich nieraz, więc z Bolkiem w rozmowie:  
— Człowiek jest cudotwórcą... Ja wiedząc, co powie,  
Przerywam mu i kończę: — Daj mu materyały,  
Daj przestrzeń, punkt oparcia, cyrkiel doskonały,  
A człowiek świat utworzy lepszy, niż nasz stary...  
— Czy to miałeś powiedzieć? — Tak cuda i czary!...  
Odgadłeś, — prawi dalej — rozum to potęga..  
Spojony razem z wolą, wszystkiego dosięga...  
— Gdy Boska wola — przerwę — w poprzek mu nie stanie...  
— Dajże pokój przesądom! niema czasu na nie;  
Nie przeczę, że ci, co czezą fikcyę tajemnicze,  
Białawo-romansowe miewają oblicze,  
Kosmetyk to, jak wszystkie sztuczne upiększenia,  
Lalkuje, naturalność fizyognomii zmienia.  
Kto dziś czas przy pobożnej trwoni tualecie,  
Tego głód, chłód pojutrze z pewnością zagniecie...  
I roztaczał przedemną przedsięwzięcze plany;  
Był rzutki, pomysłowy, jak ze spżu lany;  
Wiodło mu się, każdego zwykłe dopiął celu,  
Szedł w pracy, jakiej chyba nie podola wielu;  
Rósł majątek na drożdżach... Nagle coś się psowa:  
Zmarło mu dwoje dzieci... Więc rozpacz niezdrówą  
Przyprawia go o niemoc, w desperacyach cały,  
Tymczasem interesa odłogiem leżały.  
Maszynista się zachwiał, maszyna stanęła,  
I klęska wnet dotyka ciężkiej pracy dzieła.  
Dopinał różnych celów, a w waryatów celi  
Teraz już nieszczęśliwca umieścić musieli.  
Z Władkiem było inaczej, choć w tej samej modle:  
Narzekał; mówi nieraz: — At, żyje się podle,  
Zamknięte wszystkie drogi, nic zdobyć nie można,  
Ze świecą nic nie znajdzie istota dwunożna...  
Znajdują jednak przyszłość oszuści, szachraje...  
Nieprawdaż „krawiec kraje, jak materyi staje“?  
Mów co chcesz, w naszych czasach za na ludzka praca  
Nie daje rezultatów, to jest: nie z bogaca;  
Więc głupi, kto legalnej pilnuje się drogi,  
Zmarnieje, da się utłuc przez zawód zbyt srogą.

Bluźnił, drwił z zasad Wiary i z reguł etyki,  
W końcu stał się ponury, nieprzystępny, dziki.  
Wreszcie skłócił się z prawem... *Comelia finita!*  
Tresć jej arcyzużyta, arcypospolita.  
Statystyka wskazuje strasznie cyframi,  
Że spełnia się okropność jakaś między nami,  
Bo liczba samobójców i wariatów wzrasta...  
Ot co nam pozytywizm wymajstrował!... basta!

## CHLEB DLA SWOICH. (1)

### XX.

**Z Warszawy.** Szanowny Redaktorze! W jednym z ostatnich numerów „Rola“ na tem samym miejscu nawoływała przedsiębiorców polskich do konkurencji z żydami przy dostawach wszelkiego rodzaju. „Rola“ zwracała uwagę na tę okoliczność, iż dostawy są źródłem dużych nieraz zysków, które wyłącznie zagarnia żyd. O ile nawoływania takie są na czasie i jak dalece Izrael zagarnia systematycznie wszelkie źródła zarobku, świadczy o tem dowodnie fakt następujący.

Przed kilkoma miesiącami jedno z towarzystw zagranicznych asekuracyjnych otrzymało koncesję dla prowadzenia operacji w granicach Cesarstwa i Królestwa.

Ponieważ asekuracja robi u nas w ostatnich czasach dość duże postępy i coraz liczniejszych znajduje zwolenników i ponieważ Towarzystwo owe znaczne posiada kapitały a przedstawiało się poważnie, nie dziw więc, że bardzo wiele warszawskich firm chrześcijańskich zwróciło się do pełnomocnika i złożyło mu swe oferty. Chodziło o to, aby otrzymać reprezentację świeżo zatwierdzonego Towarzystwa asekuracyjnego na Królestwo Polskie. Stanowisko reprezentanta w instytucji asekuracyjnej na taki kraj, jak nasz, jest bardzo wpływowe, poważne i zyskowne. Ubiegało się też o nie wielu kupców chrześcian. Ale główny pełnomocnik towarzystwa, indywidualum pochodzenia żydowskiego, od razu zwrócił się do swych współwyznawców, nie chcąc mieć nic do czynienia z gojami. Reprezentacja oddana została firmie mocno trącej żydowstwem, a reflektanci chrześcianie odeszli z kwitkiem. Izrael zagarnął nowe źródła zarobku i ssać będzie z niego obfite zyski, a chrześcianie składać będą oszczędności swoje w ręce semickich spekulantów. W kantorze reprezentacji ani jeden chrześcianin nie znajdzie zajęcia, agent polak nie otrzyma pracy. Kandydatów na współpracowników dostarczą Nalewki, reprezentacja zaś poważnej instytucji zamieni się na zwyczajny geszeft. A co to jest żyd w stosunkach asekuracji wiadomo powszechnie, gdyż niejednokrotnie już zwracano na to uwagę. W dziale ubezpieczeń życiowych zdarza się naprzykład, że agen-

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu, lub przez korespondencję, — interesowani zgłaszać się mogą do Administracji naszego pisma (Przy pis. Redak.)

## TAJEMNICA

### PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

### III.

Upłynęło kilka dni, a czas ten wystarczał zaledwie na to, by ktoś mógł moje ogłoszenie przeczytać i natychmiast do Csent-Horki przybyć.

Nie spodziewałem się też tak szybkiego skutku anonsu i zdziwiłem się formalnie, gdy mi rano służący, wnosząc śniadanie, oznajmił, że w nocy przybył jakiś niezajomy młody mężczyzna, którego bilet wizytowy brzmiał:

Gyula Toretì.

Kazałem go prosić do siebie, i wkrótce stanął przedemną młodzieniec przepięknego węgierskiego typu, mogący liczyć trzydzieści i pięć lat wieku, brunet o śniadej cerze oblicza, o hebanowym zaroście, którym, jak cyganie, zakry-

ci starozakonni ubezpieczają osoby fikcyjne lub chorych w szpitalu; a w ubezpieczeniach od ognia namawiają nieraz właścicieli asekurowanych nieruchomości bodajby do podpalenia. W pewnym mieście, w czasie wielkiego pożaru, agenci żydzi asekurowali domy na jednym rogu ulicy, gdy drugi róg stał już w płomieniach. Fakta te są dość powszechnie znane. To też, gdy podobno nie można obejść się zupełnie bez agentów żydów w dziale asekuracji, wszystkie prawie Towarzystwa starają się o to, aby przynajmniej zarząd, który działalność agentów ma kontrolować, składał się z chrześcian. Nowa kompania postąpiła sobie inaczej, pozwoliwszy opętać się żydom; a skład reprezentacji tutejszej jest już prawie czysto żydowski. Tymczasem asekuracja to właśnie spoczywa przedewszystkiem na zaufaniu. Ubezpieczający się musi wierzyć agentowi, iż przedstawione mu warunki zgodne są z prawdą, a jak tu dowierzać zwykłym żydom faktorom? To też z góry już poniekąd rzecz można, że skoro żydkowie wzięli w swoje ręce reprezentację nowej kompanii, nie wyjdzie to ani publiczności, ani Towarzystwu na zdrowie a w dodatku szkodzić może i samej dodatniej idei asekuracyjnej, gdyż, jak dotąd, tylko żydzi ją dyskredytują.

**Z Nadarzyn** (gub. Warszawska). W osadzie Nadarzyn, położonej w gub. Warszawskiej, powiecie Błońskim, a liczącej przeszło 2,000 ludności, niema dotychczas sklepu chrześcijańskiego z przedmiotami codziennego użytku. A sklep taki, gdyby go ktoś w osadzie naszej otworzył nietylko by się utrzymał, ale i zapewniłby niezawodnie swemu właścicielowi zyski przyzwoite; lud bowiem tutejszy z konieczności jedynie poddaje się zdzierstwu żydowskiemu, — do czego zmusza go 22-wiorstowa odległość od Warszawy. Niechęć do żydowskiego szachrajstwa, ze strony ludności nadarzyńskiej ma swe źródło w tem głównie, że istniejący w sąsiedniej parafii Pęcicach, a założony staraniem tamtejszego proboszcza, sklep chrześcijański, otworzył jej oczy i przekonał o korzyściach jakie sklep taki ogółowi przynosi. Nietylko wszakże lud nadarzyński oraz zamieszkujący gęsto zaludnione i dość zamożne wsie sąsiednie, ale i znaczna liczba dworów okolicznych, pospieszyłaby pewnie z poparciem sklepu chrześcijańskiego w Nadarzynie, jak również nie ulega wątpliwości, że i szanowny ksiądz proboszcz miejscowy wpływem swoim przyczyniłby się do jego powodzenia. Co zaś do kapitału w gotowiznie to 600 do 800 rubli wystarczyłoby tu zupełnie, obok naturalnie należytej sumy kapitału innego, mianowicie — uczciwości, gdyż ona to jest jedyną bronią w walce konkurencyjnej z żydowstwem. Dla wiadomości więc tych, co posiadając wyżej wymienione zasoby moralne i materyalne, radziby otworzyć w osadzie naszej sklep chrześcijański, dodam jeszcze, iż mamy tu kościół, urząd, gminny i aptekę, oraz że odbywają się tu co miesiąc bardzo ożywione jarmarki. Tak więc wszystko przemawia za tem, aby Nadarzyn doczekał się swego wyzwolenia ze szponów szachrajskiej kramarszczyzny żydowskiej; —

wał brodę. Witając się z nim, pytałem go zdziwionym wzrokiem, coby za interes mógł mieć do mnie w Csent Horce, w której równie szlachetnych i pańskich typów nie widywałem.

— Jestem — odezwał się zaraz dzwięcznym głosem — pretendentem do posady, którą pan dla ex-wojskowych ogłaszasz...

— Pan?

— Ja!

Począłem przypatrywać mu się uważniej, prosząc, by zajął miejsce. Na razie nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Powierzchność bowiem młodego mężczyzny zbyt daleką była od tej, w jakiej wystawiałem sobie człowieka, mogącego pretendować do posady zarządzającego stajniami w Csent-Horce. Jego arystokratyczny sposób zachowania się, jego wykwintne ruchy zdradzały raczej pana, niż człowieka pełniącego, bądź co bądź, obowiązki służbowe. A jego wzrok, tryskający siłą, z wyrazem uporu, woli i dumy, tak nie licował z tem, po co do mnie przychodził, iż po długim milczeniu nie znalazłem nic innego do powiedzenia, jak znów:

— Pan? Pan chcesz... u... mnie?...

— Tak, paniel — odezwał się młodzieniec — ja przybyłem do pana, by zająć u niego posadę zarządzającego jego stadnią. I dziwi mnie pańskie zdumienie — dodał z ironicznym uśmiechem. Wszak pan ogłaszasz w dziennikach?...

a kto mu do tego dopomóż zechce, z góry może być pewnym najchętniejszego z naszej strony poparcia. W. S. R.

**Z Mławy** (gub. Płocka). Szanowny Panie Redaktorze! Zarówno w pismach publicznych wyczytać, jak i od spotykanych na prowincyi rzemieślników warszawskich często usłyszeć można utyskiwania na ciężkie czasy, na brak pracy i w ogóle na stagnację panującą w Warszawie; przyczem rzemieślnicy dowodzą, że taki stan rzeczy jest wynikiem ich zbyt wielkiego w mieście tem natłoku. Jeżeli tak jest w istocie, to dla czegoż panowie ci nie chcą próbować szczęścia w naszych prowincjonalnych miastach i miasteczkach, a nawet wsiach większych, gdzie czeka na nich chleb pewny? Takie na przykład, dosyć duże i posiadające sporo biur, stację dr. żel. Nadwiślańskiej oraz inne instytucje rządowe i prywatne, miasto powiatowe Mława, łącznie z bardzo rozległą okolicą, nie ma *krawca-chrześciana*, któryby dostarczał publiczności dobrej roboty i któryby wychodził z nią po ludzku. Na dowód zaś że krawiec-chrześcianin nie umarłby tu z głodu, lecz owszem zyskał byt dostatni, niech posłuży okoliczność, że w Mławie ubierają się ludzie mieszkający nawet w 35-cio milowem od niej oddaleniu. Cisną się oni, naturalnie do żydowskich partaczy, którym, w braku konkurencyi chrześcijańskiej, powodzi się świetnie. Niechby więc zdolny krawiec-chrześcianin osiadł w Mławie, a z góry na sukces liczyć może. Trzeba tylko, aby krawiec taki robiąc na obstalunek z własnych i powierzonych sobie materiałów, założył jednocześnie *magazyn gotowych ubiorów męskich i dzieciennych*, a publiczność napewno poprzeć go się postara, — bo arogancja i fuszerka żydowska, za którą jeszcze hojnie płacić trzeba, uprzykrzyły się już jej do zbytku.

Mława nie posiada też dotąd *zegarmistrza-chrześciana*, jak również nie ma wcale sklepów chrześcijańskich:

z towarem *bluwatnym*,  
z *suknami i kortami* — i  
z *żelazem*.

A i tym przedsięwzięciom, gdyby powstały w Mławie, powodziłoby się, niezawodnie, dobrze, — ci zaś coby je założyli, wyświadczyliby przez to publiczności tutejszej prawdziwą przysługę a sobie zapewnili pewny i dostatni kęs chleba.

W. R.

**Ze Staszowa** (gub. Kielecka). Od kilku stałych mieszkańców Staszowa, otrzymujemy list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! W imieniu swoim, jak również całej ludności chrześcijańskiej Staszowa i okolicy prosimy o głoszenie w „Roli“, w rubryce „Chleb dla swoich“ — iż pragniemy gorąco, aby w mieście naszym zechciał osiąść na stałe *piekarz-chrześcianin*. Zamiast wszakże wszelkiej innej zachęty, wymieniamy warunki w jakich znalazłby się ten z piekarzy-chrześcian, któryby zjechał tu postanowił. A więc: Miasto Staszów liczy z górą 8,000 mieszkańców stałych; z niestałymi zaś ludność jego dosięga 10,000. Mamy tu dwa kościoły katolickie, cerkiew prawosławną, sąd pokoju, sąd gminny, kancelaryę rejenta, pocztę, telegraf, szkołę

— Tak, -- podchwyciłem ochłonawszy nieco — mając zamiar wstąpić napowrót do wojska, poszukuję człowieka znajdującego się na hodowli koni i ujeżdżaniu ich. Sądziłem, że ex-wojskowy jaki, abdykujący z życia i pragnący tylko spokojnego i milego zajęcia, w takim dzikiem jak Csent-Horka ustroniu, zechce... objąć tę posadę. Zgłoszenie się jednak pana... na razie... mnie zdziwiło.

— Dlaczego? — zawołał pan Toreti — jestem ex-wojskowym i kawalerzystą, znam się na koniach i pragnę spokojnego, właśnie w takim ustroniu, życia...

Nastąpiło milczenie. Ten Toreti, który mi się niewymownie podobał na kolegę i przyjaciela, nie odpowiadał mi jako pretendent do posady u mnie. Był to raczej jakiś panicz, którego burza życiowa zagnała do Csent-Horki, ale nie... oficyalista. Odgadł on też moją myśl, bo rzekł:

— Czyżby dlatego, że jestem młody, a nie stary?...

— Nie, panie Toreti — zawołałem — ale... ale... Przecież pana szkoda na zarządzającego stajnią w Csent-Horcel. Młodzieniec się zastanowił i po chwili zapytał z dziwnie ujmującą prostotą:

— Któż nią się dzisiaj zajmuje?

— Ja!

— Oddawna?

— Od lat dziesięciu — odparłem, nie rozumiejąc tych pytań.

mężką i żeńską, aptekę, szpital i dwóch lekarzy. Nadto jest w Staszowie browar oraz fabryka miodu i win owocowych, będące w posiadaniu chrześcian; zaś o trzy wiorsty od miasta znajduje się fabryka i rafinerya cukru. Że przy takiej liczbie różnorodnych biur i przedsiębiorstw, napływ ludności zamiejscowej do naszego miasta musi być licznym a konsumpcya pieczywa znaczną, dowodzić tego nie potrzeba; ale nie koniec jeszcze na tem. W promieniu bowiem milowem od miasta jest kilka sklepów chrześcijańskich wiejskich, które również w Staszowie robią zakupy pieczywa dla swojej, sięgającej 18,000 dusz klienteli. Owóż gdyby się znalazł jakiś człowiek uczciwy i fachowy i założył piekarnię w Staszowie, nie pożałowałby tego niezawodnie, owszem dorobiłby się wkrótce znaczniejszego mienia tak, jak się go tu podorabiali żydowscy partacze. A że oprócz wszystkiego o czem mowa powyżej, są tu jeszcze trzy wielkie młyny urządzone na sposób amerykański, więc i mąka znajduje się na miejscu; Jest słowem wszystko czego potrzeba, tylko niema *piekarza*. Niema — spodziewamy się jednak że za pośrednictwem „Roli“ i jego wkrótce miasto nasze pozyska.

Stali mieszkańcy Staszowa

M. B..., M. Ł..., B. B...“

**Z Sieradza** (gub. Kaliska) piszą do nas: „Mamy tutaj, w Sieradzu, aż dwa czy nawet trzy żydowskie sklepy z *żelazem*, a chrześcijańskiego niestety ani jednego, z wielką naturalnie szkodą miejscowej i zamiejscowej ludności naszej. Żydzi bowiem, a zwłaszcza jeden z nich, najbogatszy, obdzierają nas bez miłosierdzia, do czego daje im pohop brak jakiegokolwiek konkurencyi. A czas na to już wielki, zwłaszcza że nie było dotąd wypadku, aby którykolwiek z powstałych na prowincyi chrześcijańskich sklepów z żelazem utrzymać się nie zdołał. Czas więc, powtarzam, aby i w Sieradzu sklep taki powstał nareszcie — i w tym celu upraszam Szanowną Redakcyę o uczynienie w „Roli“ odpowiedniej wzmianki, która bodajby nie pozostała bez skutku. W...“

**Z Płungian** (gub. Kowieńska). „Szanowna Redakcyo! Ponieważ liczne już są dowody, świadczące że praca Wasza nie idzie na marne, lecz owszem przynosi owoce praktyczne i dodatnie, — przeto raczcie pomieścić w „Roli“, w rubryce „Chleb dla swoich“ te kilka słów, jakie wam nadsyłam, a może w ten sposób i w naszej okolicy coś dodatniego się zrodzi. Bo posłuchajcie tylko. Miasteczko Płungiany, które bez przesady można nazwać centrem nie tylko powiatu Telszewskiego w którym jest położone, ale i całej gubernii Kowieńskiej, jest tak zażydżonem jak żadne chyba inne. Monopol żydowski panuje tu do tego stopnia, że bez żyda nic, literalnie nic, kupić ani sprzedać nie można, a podczas szabasu żydowskiego o żadnem kupnie i sprzedaży nawet mowy być nie może. A przecież jak powiedziałem wyżej, Płungiany to nie pierwsza lepsza miescina, i jakkolwiek nie są one nawet miastem powiatowem, to pod wielu względami nieje-

— Czyżbyś pan siebie uważał — odparł pytając — za człowieka, którego nie było szkoda?...

— Żałuję też dzisiaj tych dziesięciu lat, które mi zabrały ulubione konie.

— To zapewne mogłeś pan tych lat użyć nieco inaczej?

— Mogłem służyć cesarzowi i Węgrom.

Tu młodzieniec lekko zbłądł i szepnął, marszcząc brwi i przymrużając groźnie oczy:

— A ja ich tak użyć nie mogę...

Wlepiłem wzrok w nieznanomego, który mnie zdołał już do najwyższego stopnia zaciekać. Miałem przed sobą coś niepospolitego, co trzeba było albo rozebrać, albo odgadnąć. Prosząc go tedy, by podzielił ze mną śniadanie i by się zechciał uważać jak u siebie w domu, zapytałem po chwili:

— Czy jesteś pan żonatym?

Młodzieniec znów się zmieształ i po namyśle odparł:

— Nie!

— A czy wojskowym?

— Tak.

— Oficerem?

Tu Toreti zagryzł wargi wraz z czarnym wąsem i nic nie odpowiedział. Widząc, iż na razie przykreść mu sprawałem moją indagacyą, skierowałem rozmowę na inny przedmiot, poczem w ciągu pół godziny nabrałem niez-

duo z miast takich przewyższają. Samo to, że znajduje się w nich administracja dóbr księcia Ogińskiego, której skład osobisty wynosi kilkadziesiąt osób, jest już bardzo ważnym, a oprócz tego Płungiany posiadają jeszcze: kościół parafialny i przy nim pięciu księży, sąd pokoju, biuro pocztowo-telegraficzne, urząd gminny, zarząd miejski, szkołę, tudzież dwóch doktorów chrześcian i jednego żyda; okoliczne zaś obywatelstwo i włościanie są zamożni i lubią żyć przyzwyczajenie. Jaki zaś jest w Płungianach ruch ludności, objaśnię najlepiej, gdy powiem że egzystuje tu aż 50 karczem, naturalnie wyłącznie żydowskich. Czyżby więc, wobec tych okoliczności, nie mogli u nas znaleźć chleba swoi, chrześcianie? Zdaje mi się że—tak. Na początek więc uważam za najniezbędniejsze, otwarcie w Płungianach:

1-o sklepu z przedmiotami niezbędnymi w gospodarstwie wiejskiem i miejskiem — i

2-o sklepu spożywczego.

A właściciele sklepów tych, zapewniam, znaleźliby u nas suty kawał chleba i wybawiliby lud miejscowy z zależności od żydów, w jakiej on znajduje się obecnie. Byłoby dobrze gdyby zakładający sklepy powyższe udali się z prośbą o poparcie moralne do właściciela Płungian, księcia Ogińskiego, które, — gdyby je uzyskali, o czem zresztą wątpić nie można — mogłoby się przyczynić wielce do ich powodzenia.

Jan Dziergacz.

*Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej odpowiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgoła o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.*

## OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE  
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

(Dalszy ciąg.)

Przez długie lata żydzi miotali na nas wszelkie oszczerstwa; rzucali ohydne obelgi na naszych starych księży, na nasze zacne Siostry Miłosierdzia; widzieliśmy na wszystkich murach rysunki, przedstawiające proboszczów pijanych i zakonnice z podkasanymi habitami.

Żydzi zachwycali się tem. Naraz zaczęto mówić o żydach. Ton zmienił się na tychmiast i żydzi poczęli się domagać niemiłosierniej represyi.

Jest o tem w „Archiwach“ artykuł p. Levy, który tłumaczy wszystko.

Panu Levy nie podobał się piękny rysunek wyborczy

chwianego przekonania, że miałem przed sobą dżentelmena, którego tylko nadzwyczajne jakieś koleje do Csent-Horki mogły zapędzić. Po skończonem śniadaniu, gdy mu podałem i zapaliłem cygaro, pierwszy się odezwał:

— Nie odpowiedziałem panu na ostatnie pytanie, bo, jak pan zapewne zmiarkowałeś, klamać nie umiem. Przybyłem do pana z gorącą chęcią zajęcia posady którą ogłaszasz i na którą, mogę go zapewnić — lepiej kwalifikującego się człowieka nie znajdziesz. Ale co do mojej osoby, wydającej się panu podejrzaną...

— Nie! nie! — zawołałem — tylko podejrzaną w tej roli, w jakiej się pan do mnie zgłosiłeś.

— Co do mojej osoby więc — ciągnął dalej płynnie młody mężczyzna tonem, jakim się mówi rzecz obmyślaną i powziętą — nic panu więcej powiedzieć nie mogę, jak tylko tyle, że się nazywam Gyula Toreti, że jeżdżę konno tak, jak oficer od węgierskich huzarów, że znam się na hodowli koni tak samo jak pan, i że jestem człowiekiem godnym zaufania, co zapewne fizyognomia moja jasno za mnie mówić powinna, nareszcie, że przyjmuję wynagrodzenie, jakie panu przeznaczasz ..

Milczałem, więc po chwili zapytał stanowczo:

— Czy pan takiego potrzebujesz człowieka?

— Takiego! — odparłem po długim namyśle — ale przypatrując się pańskiej powierzchowności i odgadując w pau-

Willeta, który miał takie powodzenie w Paryżu, i przypomina w gorzkich wyrazach wszystko czego dopatrywano się w tym okropnym rysunku. „Widzian tam, — powiada, — między innymi, jakąś osobą potrząsającą włócznią, a u jej stóp kamień strzaskany, na którym wypisane było słowo: Talmud. Było to może bardzo dowcipne, ale nie można zaprzeczyć, że to był atak wymierzony przeciw tym, co uznają powagę tej księgi.“

Mój kochany Lewku, czego się ty gniewasz o taką bagatelę? Myśmy dużo innych rzeczy widzieli. Myśmy widzieli jak żyd Meyer twierdził w „Latarni“, że księża rozstrzelani w czasie Komuny „nie okradli go, i że to jedno tylko źle się stało, iż ich nie rozstrzelano więcej“. Widzieliśmy starców, którym nie miano nic do zarzucenia, a z których najgrawano się nawet w chwili zgonu. Czy żądasz przykładu, o mój Levy?

„W Niedzielę w Soulaincourt — pisze do „Latarni“ korespondent z dep. Haute Marne — w chwili gdy recytował Oremus przed ołtarzem, nasz ojciec Omnia nagle dostał ataku apopleksyi. Padł jakby piorunem rażony. I ani aniłowicie z nieba, ani święci z raju, którzy znajdowali się tuż przy nim nie przyszli go podźwignąć.

„Pobożni musieli go przenieść do zakrystyi a ztamtąd na łóżko.

„Biedny ojciec Omnia! Módlcie się za niego, o bracia moi, gdyż niebo go opuszcza.“

Widzisz, że tutaj niema nawet pretekstu do obelgi. Niema mowy nawet o najmniejszym zarzucie, jakiby można było uczynić temu zacnemu księdzu. On nie otworzył żadnej szkoły, nie wyrzekł ani słowa przeciw republice, umarł — i na tem koniec. Do tego miał przeciw prawo.

Mimo tego wszystkiego, pod tym napisem: „Ustawa potrzebna“ Levy domaga się na nas kar drakońskich. Tutaj występuje „znakomity współwyznawca“ — wszyscy współwyznawcy Levyego są znakomici — który wskazuje jak się wziąć do tego, żeby się projekt udał: nie trzeba nic wspominać o żydach i udać tylko troskliwość o „interes ogólny“.

Hipolit Levy zrozumiał! mrugnął okiem i napisał do swego współwyznawcy, którego znajduje coraz znakomitszym:

„Jestem zupełnie twego zdania, że nie może i nie powinno być mowy o nas z okazji ustawy o prasie; nie potrzebujesz mnie o tem przekonywać. Nie pozostaje nam więc nic innego, tylko siedzieć spokojnie i czekać; albo jeżeli się później podejmie jakie starania, trzeba się wziąć do nich bardzo dyskretnie i zajmować się tylko interesem ogólnym.“

Widzieliśmy te starania robione w sposób dyskretny; słyszeliśmy szeptanie do ucha pewnego męża politycznego szelest kilku biletów bankowych i żyd odszedł zadowolony...

Powodzenie nie chybi...

„Niepodobna — dodaje Levy — żeby Izba w kwestyi reformy, do której się ją wzywa, nie poszła w kierunku myśli,

dżentelmena, sądzę iż gdy pan wiesz już że jestem rotmistrem piątego pułku huzarów...

— Wiem o tem.

— A więc w takim razie — podchwyciłem lekko oburzony — dziwię się, że pan nie uwzględniasz tej okoliczności, iż w naturze naszej leży wstręt do zagadek, a pan jesteś zagadkowym...

Tu wyciągnąłem do niego rękę, widząc że blednie, i dodałem:

— Wybacz mi pan słowa prawdy, ale zaszczyt przynoszą ci one, jeżeli jesteś takim, jakim cię twoja powierzchowność szlachetna, madziarska i twój sposób zachowania się wojskowy być mienia.

Toretiego oblicze pokrył wyraz mówiący mi, że był rozbrojonym i że go sobie moją szczerością zyskałem. Kilkakrotnie utopił we mnie swój bystry wzrok, w krótkim jak błyskawica spojrzeniu, i po pauzie odparł:

— A więc dobrze! Jeżeli pan odgadł we mnie dżentelmena, to co panu powiedzieć mogę, wystarczy abym, pozostając dla niego zagadką, mógł być jego zastępcą w hodowli koni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

do których czynię aluzję. Wtedy nie trzeba będzie wspominać o nas; spodziewam się że w tekście ustawy przyjętym — znajdziemy sposoby zasłonięcia się i przeszkodzenia dalszej kampanii ohydnej, którą oplakujesz narówni ze mną”.

Bezczelność tej rasy jest poprostu zdumiewająca. Czyż to słychana rzecz, żeby żyd Blowitz, w dzienniku żyda Meyera, osmielił się twierdzić, że ustawa żyda Reinacha, jest konieczna, gdyż prasa francuzka nie posiada poczucia własnej godności”.

Czy chcecie wiedzieć, co Blowitz rozumie przez godność prasy? Dowiedcie się zaraz...

Do korespondenta „Timesa“ przychodzi pewnego razu pewien młody człowiek, który strwonił zupełnie majątek i który gotów jest oddać się ciałem i duszą temu, kto go wydobędzie z nieszczęścia.

— Mogę liczyć na pana? — rzecze Blowitz.

— Zupełnie.

Blowitz wysyła młodego człowieka do pewnej figury politycznej z zaleceniem, że może mu zaufać.

Figura polityczna przyjmuje młodego człowieka za sekretarza i udaje się z nim na kongres do Berlina. Blowitz udaje się tam również, a młody człowiek, związany obietnicą, wydaje swemu protektorowi dokumenta poufne, które mu jego zwierzchnik w zaufaniu powierzył.

Trudność była w tem, żeby dokumenta te doręczyć korespondentowi „Timesa“, nie budząc podejrzania agentów p. Bismarka. Blowitz wynalazł na to sposób oryginalny. Jego protegowany i on jadali obiad w jednym hotelu. Młody człowiek wkładał dokumenta za podszewkę kapelusza, który wieszal w przedpokoju, i codziennie zamieniano kapelusze.

Oto ładne rzemiosło, jakim zabawiał się człowiek który śmie mówić o godności prasy francuzkiej.

— Zkąd jegomość możesz wiedzieć te wszystkie szczegóły? — pytają mnie się czasami moi czytelnicy.

— To kosztowało mnie cztery su, to jest cenę numeru Figara z dodatkiem.

Blowitz sam opowiedział ten wielki czyn w „Haspers Magazine“, a z „Haspers Magazine“ „Figaro“ podał ten wyjątek.

Nieświadomość zupełna tego wszystkiego co dotyczy delikatności i honoru sięga u żyda tak daleko, że uważa to wszystko za rzecz prostą. Ktoś ma w tobie zaufanie; ty rekomendujesz mu człowieka, który ma go zdradzić, oto godność dziennikarska... na sposób żydowski.

Duch semicki tak opanował francuzów, że nikt nie dziwi się takiemu postępowaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Kto da więcej!...

(OBRAZEK Z NATURY.)

Kraków, d. 26 Listopada.

Tydzień temu, spotkałem u wylotu ulicy Grodzkiej, jednego z przeznaczonych „polaków moźeszowego wyznania“. Osobistość to w stolicy podwawelskiej powszechnie znana i wysoko ceniona, głównie dlatego, że wywiera wielki wpływ na swoich współwyznawców. Pan Samuel ubiera się dotąd jak chasyd i wygląd ma starowierczy. Na jego głowie spoczywa zawsze czapka futrzana, po obu bokach twarzy wiszą wdzięczne pejsy, na piersi spada długa, biała broda, na sobie ma futro tchórzami podszyte. Mówi mało, zdanie swoje wypowiada oględnie; gdy przy nim stoisz, wlepią w ciebie wzrok przenikliwy, bo radby się dowiedzieć, ażaliś tak samo uczciwy, jak on...

Gdy tego czcigodnego obywatela spotkał na ulicy, za przykładem innych demokratów krakowskich, powitałem go ukłonem głębokim.

— Dzień dobry, jak się pan Samuel ma?

— Ot, żyję.

— Jest co nowego w mieście?

— Coby miało być, wszystko stare.

— Ale za tydzień odbędą się u nas wybory w miejsce zmarłego posła Machalskiego.

Pan Samuel machnął ręką pogardliwie.

— Czyżbyś się panu niemi nie interesował? — napierałem.

— Tak z niemi, jak i bez nich.

Dziwną mi się wydała ta obojętność u męża tej miary co pan Samuel, a ponieważ należę do cechu liberalnego i w „Nową Reformę“ wierzę jak w wyrocznię, więc postanowiłem wybadać, za jakim kandydatem żydzi się oświadczą.

— Niech mi też pan Samuel powie, jak żydzi zapatrują się na nasz organ?

— Na który?

— Na „Nową Reformę“.

— Bardzo porządna gazeta.

— A co mówią o „Czasie“?

— Że także porządny.

— Ale „Czas“ jest konserwatywny, więc w głębi duszy żydów nie lubi, tylko z nimi politykuje.

— My to wiemy.

— Skoro wiecie, więc niewątpliwie przyznasz pan także wraz ze mną, że „Reforma“ jest waszą przyjaciółką szczerą a bezinteresowną. Codziennie kruszy ona kopię w waszej obronie, żyd jest jej stokroć miłszy od chrześcianina, walczy ona z „Solidarnością“ jedynie dlatego, że „Solidarnosc“ chciała popierać handel chrześciański, nawet w feljetonach swoich drukuje tylko prace Orzeszkowej i jej ucznia Sewera, który acz malntkie ma zdolności, przejął się jednak doskonale semickim duchem swojej mistrzyni. Sądzę że wobec tego żydzi, jak jeden mąż, powinni stanąć po stronie naszego kandydata. Wszak sama wdzięczność od nich tego żąda.

— No, pewnie — pan Samuel potwierdził.

— Więc oddacie mu wasze głosy?

— A jak on się nazywa, proszę pana?

— Dr. August Sokołowski.

— Ten mały, czarny, co to jest profesorem u Świętej Anny?

— Ten sam.

— Nie ma majątku... no, ale to bardzo porządny człowiek.

Usłyszawszy to, nie wątpiłem już o zwycięztwie.

— Więc z kandydatem tamtych z „Czasu“ nie będziecie mieli nic wspólnego?

— A kto nim jest, proszę pana, kto?

— Doktor Tomkowicz.

— Współredaktor „Czasu“?

— Ten sam.

— On ma ładny dom na ulicy Zwierzynieckiej i dużo gotówki... To bardzo porządny człowiek.

— Więc za kim się właściwie oświadczycie?! — zawołałem zirytowany. — Powiedz pan raz szczerze, bo dotąd nie wiem.

— Strach, jaki z pana gorączka! Alboż o sprawie tak ważnej, można mówić tu na ulicy? Zresztą, myśmy się jeszcze nie namyślili, mamy czasu cały tydzień...

— A kiedy się namyślicie?

— Powoli, niech pan przyjdzie na dzień przed wyborami, do mnie, do domu, tam spokojnie o wszystkim pogadamy.

W dniu oznaczonym udałem się do pana Samuela. Zastałem go pochylonego nad Talmudem. Spokojny był i poważny.

— I cóż będzie? — spytałem.

— A co ma być? — odparł, uroczystą minę przybierając.

— Za kim więc żydzi?

— Za tym, za kim być powinni.

— Mów pan jaśniej, bo doprawdy pańskie odpowiedzi, przypominające wyrocznię delficką, mogą człowieka do rozpaczki przyprowadzić. Czy na Sokołowskiego będziecie głosowali, czy na Tomkowicza?

— Strach, jaki z pana gorączka! Proszę, niech pan siada... Przecie pan wie, że my, biedni żydzi, jesteśmy tu tylko tolerowani, musimy więc dobrze tego pilnować, co już mamy, bo nam jeszcze gotowi to odebrać.. A od kogośmy wszystko dostali? Od rządu. Niech pan teraz rozważy swoim delikatnym rozumem, czy moglibyśmy przeciw temu rządowi występować? A tu, w Krakowie, kto rząd stanowi? W pierwszym rządzie pan delegat namiestnictwa, z prezydentami obydwóch sądów, z dyrektorem policyi i z naczelnikami innych władz cesarskich, a zaś w drugim rządzie hrabiowie Potoccy i Tarnowscy — strach ile oni mają pieniędzy! — pan Estreicher, bo jego szwagier jest ministrem skarbu, pan Kieszkowski, ten ma rozum bardzo delikatny! uniwersytet, nasz rabin, no i redaktorowie „Czasu“, bo ci także z panami trzymają. A skoro cały ten rząd życzy sobie, żeby pan Tomkowicz był wybrany, to czy my, biedne żydki, możemy się temu sprzeciwić?

— Ależ, panie Samuele, gdzie wasz honor, gdzie wasza wdzięczność? — zawołałem. — My za was karku nadstawiamy, naród woła żeśmy odszczepieńcy, bo z żydami idziemy ręka w rękę, a gdy za to nadarzy się sposobność okazania nam swojej wdzięczności, wy miasto to uczynić, haniebnie nas zdradzacie!

— Honor, wdzięczność... *wus ist das fir a Geschaef?* — pan Samuel spokojnie zapytał. — Zresztą pomówmy słowo rozumne — dodał, jednym okiem dwuznacznie mrugając. —

Zima się zaczyna.. między wyborcami żydowskimi mamy pełno biedaków... no, com ja temu winien, że oni będą na Tomkowicza głosowali?

Zrozumiawszy dopiero teraz szanownego patriarchy żydków krakowskich, poprosilem go żeby na mnie w domu poczekał, sam zaś pobiegłem czempredzej między moich przyjaciół politycznych. Gdy im dosłownie powtórzył moją z nim rozmowę, jeden z nich zawołał:

— Ależ to rzecz jasna, szubrawcy chcą monety! Gdy Romanowicz kandydował we Lwowie, zdradzili go, choć on dałby się za nich posiekać, teraz zaś odstępują Sokołowskiego, bo stokroć więcej niż honor i wdzięczność, znaczy u nich gulden! Nie mamy czasu do stracenia, trzeba koniecznie coś złożyć i Molochowi w paszczę wrzucić.

Zebrałiśmy blisko 2,000 guldenów i z temi udałem się do pana Samuela. Na widok banknotów, rozjaśniło się oblicze szanownego patriarchy.

— No, mądre słowo zawsze coś warte — rzekł. — Teraz możemy pogadać nawet o Sokołowskim.

Urwał i zaczął myśleć, przyczem ustami poruszał, jakby coś liczył.

— Za czterysta głosów rękę — rzekł. — Wystarczy?

— Najzupełniej!

— Bądźcie więc panowie spokojni! Żydzi nigdy nie zapomną, że stronnictwo liberalne staje zawsze w ich obronie.

Na drugi dzień wyszedł z urny dr. August Sokołowski.

Nie zabawne — ale prawdziwe.

Dr. I. Kr...

## NA POSTERUNKU.

Przywłaszczenie sobie ksiąząt i hrabiów. — Jak to wpływa na stosunki polaków „rdzennych“ z „polakami mojżeszowymi“. — Wymowny przykład w Towarzystwie Kredytowym Miejskim. — Wybory i nielegalności pod okiem oraz patronatem księżęcym — Prawo wybieralności za 1100 rubli. — Pominiecie p. Nagórnego, czyli zwykła taktyka ludzi — rubla. — Zyczenia z końcem roku. — Jedno jedyne zastrzeżenie. — Do zobaczenia!...

Nie dość *im* było owoców wszelkiej pracy w poczciwym społeczeństwie polskim; — nie dość *im* było tego, że opanowali kapitały i prasę, ale w dodatku zabrali nam ksiąząt i hrabiów, — zabrali nam „firmy“ przedstawicieli rodów starożytnych. A niechaj nikt nie sądzi iżby zabór, czy przywłaszczenie to ostatnie miało nie mieć znaczenia. Przeciwnie, w stosunkach naszych do „braci mojżeszowej“ względ to bardzo ważny. Za dowód, obok wielu, bardzo wielu przykładów — o których w swoim czasie była już w „Roli“ mowa (1) — posłużyć może gospodarka w naszych prywatnych instytucjach, a między innymi i to co się dzieje w Towarzystwie Kredytowym Miejskim, do którego, rad nie rad, znowu wrócić muszę.

Mimo całego poważania jakie mieć trzeba dla prezesa tegoż Towarzystwa, za jego dobre chęci i za jego, w dziedzinie prac społecznych, niektóre dobre czyny, sądzę przecie że każdy, kogo idea „braterstwa“ i „asymilacji“ nie ogłupiła — z przeproszeniem — do szczętu i nie zaćmiła do reszty niepewnego wzroku, przyznać musi bezsprzecznie, iż podstępny Juda nie byłby tą instytucją, nawskroś obywatelską i dla obywateli miasta stworzoną, tak bezwzględnie zawładnął i nie byłby dopuszczał się tam tak wielkiej samowoli, a nawet swawoli, gdyby nie ta pewność i to bezpieczeństwo moralne, że działa on (t. j. Juda) pod firmą, pod tarczą i osłoną potomka rodu księżęcego i niegdys zasłużonego.

Bo gdyby na czele Towarzystwa stał którykolwiek z finansistów żydowskich, i gdybym nie antysemita nawet lecz najdobrodusznieszemu i najprzeciętnieszemu obywatelowi Warszawy powiedział: — Patrzaj no pan dobrodziej co się to tam w tem waszem Towarzystwie dzieje; jak was tam pięknie wywłaszczają żydzi, jak wszystko obraca się tam na korzyść tylko żydów a na krzywdę waszą; — jak to tam dopełniają wyborów i kogo wybierają — obywateli, mimo całej dobronności, przetarłby choć na chwilę oczy, spojrzalby i powiedział: prawda, trzeba coś na to radzić. Ale gdyby mu to samo powiedziedział ktoś obecnie, on nie chciałby wierzyć boć na czele jego instytucji stoi pan z panów polskich, książe Lubomirski.

Tymczasem posłuchajmy jeszcze, jakie to pod onym właśnie patronatem księżęcym popełniają się nielegalności, w jak śmiały, cyniczny nawet sposób obrażane są: prawo, ustawa instytucji i najprostsze wreszcie poczucie sprawiedliwości a nawet moralności! Jak już wspomniałem w N-rze 50-tym, naprzeciw kandydatów (do komitetu) postawionych przez obywateli chrześcian — kandydatów posia-

(1) Zob. „Hreczkosiej do Magnatów“ — N-ra 26 — 27 — 28 i 29 w roku 1885.

dających rzeczywiście — i własne nieruchomości w Warszawie i zasługi już pewne, obok doświadczenia na polu prac publicznych, — zarząd Towarzystwa, czyli właściwie koterya finansistów oraz figurantów semickich postawiła kandydata swojego p. Leo Edwarda, którego jedyną zasługę i jedyną kwalifikację stanowiło blizkie kuzynostwo z pewnym znanym bankierem. Wówczas też nadmienilem zarazem, że p. Leo, nie będąc właścicielem domu, czyli nie posiadając zasadniczego, zastrzeżonego najwyraźniej Ustawą prawa wybieralności, zdobył prawo to *sztucznie*, przez nabywanie jednej szóstej części posesyi należącej do jednego z przemysłowców tutejszych spokrewnionych również i duchem i pochodzeniem z finansistami żydowskimi. Pisząc o tem jednakże, opierałem się głównie na „ogólnej wieści“ chodzącej po Warszawie i przyznaję, że w autentyczność jej nie wierzyłem bezwzględnie, nie chciałem raczej wierzyć. Nie chciałem wierzyć iżby tak, publicznie, w biały dzień, w oczach wszystkich, działo się takie pogwałcenie ustawy i takie absolutne nieposzanowanie praw stowarzyszonych. Nie chciałem wierzyć, iżby aż takie obchodzenie ustawy mogło mieć miejsce w instytucji, na czele której stoi człowiek poważny i poważany a cieszący się zaufaniem ogółu. Niestety, jak się okazało, niewiara ta moja była naiwną, a „wieść“ owa „ogólna“, tym razem, najprawdziwszą. Oto bowiem dziennik „Wiek“, przedrukowawszy, w większej części, to co powiedziałem o kandydaturze pana Leo, takie jeszcze ze swojej strony daje uzupełnienie:

„Dowiadujemy się, że istotnie, pod dniem 15 (27) Listopada r. b. a więc przed piętnastu dniami (a na trzy tygodnie niespełna przed wyborami), sporządzony został przed regentem Jałowickim akt, mocą którego p. Edward Leo nabył jedną szóstą część nieruchomości od jednego z przemysłowców warszawskich za sumę 4,000 rs., przyczem 2,890 rs. pozostało na hypotece, jako szacunek resztujący. Tym sposobem, za 1,100 rs., pan Leo pozyskał tytuł własności (!) a z nim prawo (!) zajęcia urzędu członka komitetu nadzorczego.“

I protestuje, naturalnie, „Wiek“ przeciwko podobnemu „obchodzeniu ustawy“, jako prowadzącemu do zupełnego „znihilowania systemu wyborczego w Towarzystwie Kred. m. Warszawy“; protestowało również — wprawdzie tylko po cichu — bardzo wielu stowarzyszonych, ale to wszystko nie przydało się na nic. Bo czy sądzicie że pan Leo, po takim ujawnieniu publicznem, z dokumentem w ręku, *sztucznego sfałszykowania* jego kandydatury, cofnął ją jako nielegalną i, w takich okolicznościach, ubliżającą nawet jemu samemu? Nie, tak wysoko „kandydat postawiony przez zarząd Towarzystwa“, kandydat do urzędu i godności obywatelskiej ani myślał się wznieść. A po co jemu to? Toż gdzie idzie o... synekurę z jakimś choćby tysiącem lub dwoma tysiącami rubli, tam wszelkie inne względy nikną, a wstyd, ambicya etc. nazywają się krótko ale dobitnie: głupimi przestarzałościami. My tu, panie, w Warszawie zwłaszcza, mamy postępek, mamy moralność niezależną, mamy nareszcie pozytywizm, a pozytywizm nasz, warszawski, to — rubel!

Chociaż przeto kandydat, postawiony nie przez „obywateli mojżeszowych“ ale przez obywateli prawdziwych, miał nader poważną (316) liczbę głosów — pan Leo miał ich przecie więcej. No, i nie mogło nawet być, tym razem, inaczej. Jak sobie bowiem opowiadają dziś ludziska — zgorzzeni, nie zaniebano niczego w przeprowadzeniu kandydata, którego nie pożądał zgół obywateli, ale którego potrzebowała gwałtem finansiera warszawska do kompletu *swych* ludzi. A więc: druki na tak zwane plenipotencye (których znaczenie wyjaśniłem już w N-rze 50-tym) udzielano tym tylko, którzy zobowiązali się z góry głosować za kandydatem „postawionym przez zarząd“; dalej, składanie głosów odbywało się bez kontroli wszelkiej; dalej jeszcze, na sali posiedzeń widziano osobistości które domów nie miały i nie mają, które jako takie do stowarzyszonych nie należą, a które jednak składały także swoje głosy na kandydata, naturalnie, zarządu, — i dalej wreszcie, na rzecz tegoż kandydata agitowali na sali posiedzeń nawet urzędnicy biura Towarzystwa. Słowem, zamiast wyborów, odbyła się farsa, a odbyła się ona pod okiem prezesa instytucji i nawet pod jego przewodnictwem przy stole prezydyalnym. (2)

(2) Przewodniczenie obradom na zebraniu ogólnem przez prezesa komitetu pozwolił sobie nazwać rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą i nieprzyzwoitą. Zebranie ogólne członków jest w instytucji instancją najwyższą, która ma rozpatrywać i sądzić całoroczną działalność wykonawcy swej woli i swoich postanowień t. j. komitetu. Tymczasem głowa tegoż komitetu przedstawicielem tej właśnie, sączącej go, instancji ma prawo tak dobrze udzielania, jak i (gdy się coś nie podoba) odbierania głosu, oraz kierowania obradami w sposób, naturalnie, dla zarządu najdogodniejszy. Czyli, monstrualność ta, nigdzie niepraktykowana, wychodzi tu w zupełności na to: „Czyja sprawa? — wójta. — kto ją sądzi? — pan wójta.“ Jeżeli więc nikt z całego zgromadzenia nie ma odwagi

Czy ta nielegalność wyboru wywoła i jakie mianowicie protesty, — ja nie wiem i przesądzać nie chcę; wiem natomiast, że pod tem samym okiem i na tem samym zgromadzeniu ogólnem popełniona została inna jeszcze niesprawiedliwość — niesprawiedliwość tak, w zasadzie samej, krzycząca, że i jej pominąć tu nie mogę.

A oto fakt. P. Nagórny, długoletni członek komitetu Towarzystwa, przestawszy być właścicielem nieruchomości w Warszawie, nie chciał sobie widocznie zdobywać prawa wybieralności w ten sam sposób, jak to zrobił p. Leo — i dlatego z komitetu ustąpić musiał. Z komitetu — zgoda, skoro tak chce ustawa, a p. Nagórny obchodzenie jej uznał za rzecz uwłaczającą i sobie i instytucji. Ale dlaczego p. Nagórny nie wszedł do dyrekcji, czemu ustawa nie sprzeciwia się wcale, a dobro instytucji mogłoby zyskać na tem? Nie znam pana Nagórnego, ale — wbrew twierdzeniu moich przyjaciół od „Izraelity“ — nie jestem aż takim „ignorantem“, abym nie wiedział kim jest pan N... i co zrobił w dziedzinie pracy ekonomicznej, dla swego społeczeństwa. Nadto w swoim czasie utkwiał mi w pamięci obraz działalności społecznej pana Nagórnego, skreślony w „Tygodniku Ilustrowanym“ w artykule biograficznym, jak również w przemówieniu pana Wieniawskiego, w imieniu warszawskiego kupiectwa, na bankiecie wydanym z powodu 50-cio letniego jubileuszu b. Banku Polskiego. Wszakże to w przemówieniu tem (zob. „Wiek“ Nr. 108 z r. 1878) czytam między innymi:

„Kiedy przed laty kilkunastu na polu naszej pracy ekonomicznej panowała cisza, a potęga siły zbiorowej, czerpiącej swe źródło w stowarzyszeniach, była nam prawie nieznaną, zwał się w społeczeństwie naszym mąż „specjalnej nauki, silnej woli i wytrwałości, który odczuł potrzeby ogółu, pojął ducha czasu i zapragnął rozświecić drogę, po której kroczyć nam wypadnie — drogę racjonalnego ekonomicznego rozwoju. Mężem tym był Nagórny.“

I skreśliwszy obraz działalności p. Nagórnego, wymieniwszy instytucje (Stowarzyszenie „Mercury“, Bank Handlowy, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu) którym p. Nagórny dał istnienie i życie — mówca dodał w końcu: „tak jest. — Nagórny zdobył sobie miano ekonomisty i człowieka czynu“, a czyny których dokonał „budują trwałe pomniki dla niestrudzonego pracownika na niwie krajowej“.

Owóż, zdawało mi się, że dodawszy do tytułów powyższych kilkunastoletnie zajęcie w komitecie Tow. Kred. miejskiego, p. Nagórny, przy wyjściu z komitetu, będzie naturalnym kandydatem do dyrekcji, — tymczasem i w tym razie stało się inaczej. Władze Towarzystwa, stawiając kandydaturę od siebie, stawiając je z urzędu, uznały za właściwe pominąć pana Nagórnego, a forytować ludzi, o zasługach których, tak dla Towarzystwa jak i dla społeczeństwa, nikt dotychczas nie słyszał... Dlaczego? Bo taką jest taktyka ludzi, dla których nie czyny, nie zasługi człowieka i nie człowiek sam, ale rubel jest wszystkim. Niech ktoś zajmuje stanowisko wybitne i niechaj rozporządza wybitnymi wpływami, a władcy rubla korzyść, płaszczyć się przed nim będą — ba, zapraszać nawet do swoich „komitetów“; lecz niech temu komuś odwróci się karta, lub niechaj zmieni się jego położenie, a na drugi dzień powiedzą sobie krótko: już nam niepotrzebny.

Doprawdy, wymowny to i pouczający przykład, z powodu którego miałem jeszcze nie jedno do wypowiedzenia, gdyby nie to, że ostatnią tę pogadankę moją w roku 1890 — kończyć już muszę, a skończyć chciałbym ją życzeniami pod adresem choć niektórych z... najczulszych „serdecznych“ naszej „Roli“. A więc p. Löwenthalowi, wydawcy „Kuryera Warszawskiego“ i inicjatorowi „Doniesień osobistych“ szepnę króciutko:

Życzeń zysków z tego  
Co mądrze (?) uknułeś:  
Na małżeńskie giełde  
Żeby makler buleś.

A zaś mistrzowi postępowo-liberalno-demokratyczno-żydowsko-bezwyznaniowej „Prawdy“, zamiast życzenia, chciałbym złożyć przestrożę, — przestrożę, zdaje mi się, na dobie:

Jesteś wielki!... Anglia drży jako osika,  
Gladstona z Salisburyem strach nawskroś przenika;  
I tylko jedna „Rola“, drwiąc, w kutał się śmieje,  
Bo wie, że pęcherz... klapnie, gdy wiatr zeń wywieje.  
Ależ, mistrzu mój miły — to komedia czysta,  
Gdy z ciebie tak zaciekły ultra-pannellista!  
Strzeż się, bo za Parnellem, gdy walczysz jak Tytan,  
Kłania ci się uprzejmie O'Shea kapitan!...

podnieść tej niewłaściwości i nawet nielegalności, to sam książę L... mandatu do przewodniczenia zgromadzeniu ogólnym, udzielnego mu przez kilku adoratorów, mniej lub więcej, krzykliwych, przyjmować nie powinien. Przepraszam za przypisek powyższy, czyli za otwartość moją, lecz proszę mnie przekonać że nie mam racji. (przyp. feljet.)

A ciebie, luby „Izraelito“, mamże tu pominąć? Nie; albowiem mówiąc twoim (polskim! — i nawet drukowanymi!) językiem, *mnie serce boli dla ciebie*, a ty, w niewdzięczności swojej, gotów jesteś przypuszczać, iż życzenia moje będą „nowym wybrykiem złośliwości, jadu, nienawiści“... Otóż mylisz się grubo: i tobie i twoim współwynawcom życzę bardzo dobrze. Życzę, iżby wam działa się dobrze, bardzo dobrze, iżby wam działa się jak najlepiej wszędzie — byle... nie u nas. Bo widzisz, dobry panie, gdybym tego jednego, jedynego zastrzeżenia nie zrobił, to jest gdybym wam życzył powodzenia u nas, musiałbym przez to samo mojej braci rodzonej życzyć bardzo źle, a ty wiesz przecie, iż nie jestem ani „Prawdą“, ani „Przełędem“ p. Wislickiego, ani też żadnym z organów wolnomyślnych i... tolerancyjnych, iżbym na taki „objektywizm“ i na taką „bezstronność“ umiał się zdobyć.

Wybacz więc, pan dobrodzieju, zastrzeżeniu mojemu i przyjmij: do zobaczenia — w roku przyszłym...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Życzliwe ostrzeżenie jako noworoczny podarek dla pięknych Czytelniczek. — Kiedy się ludzie żenią w Nezeras i dlaczego nie wszyscy dożywają tam złotego wesela. — Złodziej z miłości i próba do pięknych pań. — Feralne czasy na wielkich ludzi. — Odczyt Stanleya w Nowym Yorku. — Dramat na cześć Kocha. — System honorowania lekarzy w Chinach i na Majorce. — Sukcesja na republikę po monarchizmie. Tysiącoletni jubileusz węgierski. — Bismark w Berlinie. — Druga mowa cesarza Wilhelma na konferencji szkolnej. — Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego-poznańskiego. — Gwałtowne umacnianie francuzkiego obozu oszańcowanego pod Toul. — Parnelliści i antyparnelliści. — Demonstracja w Lizbonie. — Przygotowania rządu portugalskiego.

Szanowne, zacne, sliczne moje Czytelniczki, na podarek noworoczny od chudopachołka kronikarza a Waszego sługi wiernego, przyjmijcie jedno bardzo ważne — ostrzeżenie: nie wchodźcie nigdy w nieporozumienie ze swoją... metryką, gdyż to narazić Was może na wielkie nieprzyjemności, a nawet gorzej. O przykrościach wynikających z ujmowania sobie lat, mówić tutaj nie będę: to rzecz zbyt znana, zbyt często się powtarzająca! ale ostrzegam, że i dodawać sobie lat jest także niebezpiecznie. Obecnie naprzykład pewien małżonek — jak się nazywa i gdzie mieszka, mniejsza o to! nie znacie go, lecz ja go znam i porządnie mu już o to natarłem uszu, ale nadaremnie; — otóż ten pan małżonek wytoczył proces rozwodowy młodej i pięknej żonie za to jedynie, że idąc za niego podała się za starszą o lat dziesięć niż była w istocie. No, i słuchając wywodów tego oryginała, trzeba mu przyznać nieledwie słusność. Utrzymuje on, że gdyby był wiedział ile ona ma lat naprawdę, nie byłby się z nią żenił, piętnaście bowiem lat stanowi taką różnicę w wieku małżonków, że on starzeje się, kiedy ona jeszcze nie przestaje być młodą. Włosy wstają na głowie słuchając następstw, jakie on z takiego stosunku wieku wywodzi. Nie powtarzam ich, gdyż pióro moje żywi wrodzony wstręt do okropności, ale słowem ręczę, że następstwa te, jeżeli damy mu wiarę, są rzeczywiście okropne. — „Więc tedy — mówi on — ja się takich następstw doczekać nie chcę i dlatego się rozwodzę!...“ I cóż tu z nim poradzić?... Na upór lekarstwa niema, a że takich jak on upartych może być wielu, zatem najlepiej — nie ujmować sobie lat, ale też i nie przyczytniać.

Lubo się wydaje nieprawdopodobnym, nie ujmują sobie podobno lat trzy pary narzeczonych, które świeżo w miasteczku Nezeros, w Tessalii, połączyły się ślubem małżeńskim, a w których panowie młodzi liczą po lat 14 do 16, a panny młode po 10 do 12. Podobne śluby w Nezeros mają być rzeczą zwyczajną, a zapaly miłosne u obywateli nezeroskich mają się budzić nawet w wieku o wiele wcześniejszym. Jeżeli tedy w owem miesiącu nie wszystkie pary małżeńskie dożywają złotego wesela — a podobno mało która go dożywa, — to chyba dla tego, że pierwsze, zwyczajne wesela odbywają tak wcześnie.

Oj, ta miłość, ta miłość!... Co ona z ludźmi wyrabia, to aż strach o tem pomyśleć! Podczas gdy jednych o waryację przyprawia, drugich robi złodziejami. Tak, panie dobrodzieju, złodziejami!... Świeżo schwymano w Wiedniu młodego, bardzo zresztą przyzwoitego człowieka, na gorącym uczynku kradzieży chustki od nosa. Przekonano się, że wszystkie kieszenie miał już wypchane chustkami, a podczas rewizji odbytej u niego w mieszkaniu znaleziono 664 najrozmaitszych, po większej części kobiecych chustek. I czy uwierzycie piękne Panie, że ten człowiek wszystkie te chustki ukradł — z miłości?... Tymczasem tak było istotnie. Ten biedak miał narzeczoną, która go porzuciła, i za całą po niej pamiątkę została mu jej chustka — od nosa. Od tej chwili napadła go taka mania, że gdy tylko ujrzał chusteczkę wy-

glądającą czy to z mufki, czy z kieszonki, dopóty nie znajdował spokoju, dopóki jej nie ukradł. Z czasem nabył w tem wielkiej wprawy i tym sposobem zbierał sobie taką ładną kolekcję, której widok najwyższą, jedyną jego rozkosz stanowił...

Piękne Panie! zlitujcie się, nie porzucajcie tych biednych narzeczonych, a jeżeli już która inaczej zrobić nie może, to niech porzucenemu nie zostawia żadnej po sobie pamiątki, nawet chustki do nosa!

Feralne dni nastąpiły na wielkich ludzi. Stanley tak nagle zjechał z wyżyny na jaką go po powrocie do Europy wywindowali Anglicy, żeśmy się ani spostrzegli;—no i jakoś napowrót wygramolić się nie może. Miał w tych czasach od czytać w Nowym Yorku; była to poniekąd *oratio pro domo sua*, ale nie w niej nowego nie powiedział, nie zbił stanowczo za rzutów, nie zrobił wrażenia. Gwiazda jego zaćmiewa się coraz bardziej.

Sława Kocha, taka rozgłośna zrazu, jakoś się także bakieruje. Reasumując to co umysły chłodne i bezstronne umiemy o jego wynalazku, można powiedzieć, że jest to coś, ale co?... tego nikt, ani on sam nie wie. Już i w tem jest *malum omen*, że teatry berlińskie nie chciały przyjąć do przedstawienia jakiegoś sensacyjnego dramatu, napisanego przez wielbiciela wynalazcy, pod tytułem: „Doktor Koch, zbawca milionów“...

A *propos* Kocha, a raczej *à propos* doktorów wogólności. Wiedziałem o tem, że na dworze chińskim płacą doktorów wtedy, gdy cesarz jest zdrowy; gdy zachoruje biją ich codzień w pięty bambusem dopóty, dopóki syn słońca a brat księżycy nie wyzdrowieje. Podobała mi się dosyć ta metoda jako racjonalna, ale nie przypuszczałem, że w Europie coś podobnego istnieje. Tymczasem dowiaduję się, że na wyspie Majorce panuje zwyczaj, iż każda niemal rodzina ma stałego lekarza, który w czasie gdy wszyscy są zdrowi, pobiera co dziennie pewną umówioną kwotę, a nie dostaje nic, gdy tylko ktoś z rodziny zachoruje. Nad tą metodą honorowania lekarzy nie chcę się dłużej rozwodzić, gdyż wiem, że to *irritabile genus*. Gdybym broń Boże zachorował, mogliby mnie nie chcieć leczyć nie tylko zadarmo, ale nawet za pieniądze.

Bodaj to w czepku się urodził! Czyby kto przypuścił, że na p. Carnota, republikanina z krwi i kości, prezydenta republiki francuskiej, może spaść sukcesya po królach francuzkich?... A jednak tak jest w rzeczywistości. Sukcesyę tę stanowi kwota 960 franków, którą mu mieszkańcy doliny Andorry corocznie opłacają. Tę daninę zobowiązali się andorczycy uiszczać hrabiom de Foix od chwili gdy uznali nad sobą zwierzchnictwo Francji. Po hrabiach de Foix prawo jej pobierania przeszło na królów francuzkich; pierwsza rewolucya zniosła tę opłatę jako zbytek feudalizmu, przywrócił ją jednak Napoleon I na własne żądanie andorczyków; a ponieważ trzecia republika tem się różni od pierwszej, że nie gardzi pieniędzmi, nawet gdy te ze źródeł feudalnych płyną, więc p. Carnot nie tylko nie kasuje haraczu ale pobiera go z gustem.

Węgry niebawem obchodzić będą 1,000 letni jubileusz swego pojawienia się w Europie, a ciekawy jest sposób, w jaki doszli do dokładniejszego oznaczenia daty tego jubileuszu, której ściśle nie byli pewni. Jeden z ich historyków znalazł w kronice pewnego mnicha bizantyjskiego wzmiankę, że podczas najazdu bulgarów zaszło takie zaćmienie słońca, że o 6-tej po południu wszystkie gwiazdy widziano na niebie. Ponieważ wiadano, że ukazanie się maźdźarów na scenie dziejowej nastąpiło zaraz po najściu bulgarów na państwo wschodnie, więc zaczęto badać wszystkie zaćmienia słońca jakie się zdarzyły między rokiem 887 a 896 i przekonano się, że zupełne zaćmienie słońca obserwowano w Byzancjum 8 Sierpnia 891 r. Ow zatem jubileusz narodowy węgierski będzie prawdopodobnie obchodzony w r. 1892.

Niech będzie jak chce, ale dziwnie na sercu musiało się zrobić Bismarkowi, gdy po raz pierwszy od czasu swojej dymisyi znalazł się w tych dniach w Berlinie, w przejeździe z Warcina do Friedrichsruhe. Najpodrzedniejsza z władz nie stawiła się na jego powitanie; ostentacyjnie nie chciano wiedzieć o jego przybyciu, o którym przecież wszystkie wróble śpiewały na dachach Berlina. Garsć publiczności i studentów, która zrobiła mu rodzaj owacy na dworcu kolei żelaznej, nie zastąpiła mu pewnie tego, do czego był dawniej przywykły. Rad nie rad, musiał sobie pomyśleć: *tempora mutantur i: sic transit gloria... Bismarckii*.

Cesarz Wilhelm jak zaczął tak i zakończył mową posiedzenia konferencyi szkolnej w Berlinie, obradującej nad reformą szkół średnich. Tłumaczył się dlaczego przemawiając po raz pierwszy, nie wspominał nic o religijnej stronie wycho-

wania szkolnego. Samo z siebie się przecież rozumiało, że jako naczelnik swego Kościoła pragnie, aby szkoła rąka w rękę szła z religią i wspomagaly się wzajemnie. Oświadczył następnie, że idąc za przykładem przodków swoich, rozumiał ducha czasu, i gotów jest śmiało wstępować na nowe tory, tak jak to już uczynił w kwestyi socyalnej. Zakończył mowę tem, że młodzież szkolną prowadzono dotąd z Termopilów przez Rosbach do Thionville,—odtąd pójdzie ona od Gravelotte i Sedanu przez Rosbach do Mantynei i Termopilów...

Mianowanie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim ks. Mieczkowskiemu staje się coraz prawdopodobniejszem. „Nordd. Allg. Ztg.“ powiada, że dotąd król nie podał go na kandydata Stolicy Apostolskiej, co jednak nie przeszkadza żeby w swoim czasie nie miał być na tę godność przedstawiony.

Francuzi na gwałt umacniają swój obóz oszańcowany pod Toul. Nawet zima nie przerwie robót fortyfikacyjnych i budowy kolei żelaznych łączących pojedyncze forty na froncie wschodnim. Zresztą, na podobieństwo niemieckiej, cała jazda francuzka otrzymuje lance, w które dotąd zaopatrzeni byli jedynie dragoni. Wygląda to na przeczuwanie starcia międzynarodowego na wiosnę.

Parnelliści i antyparnelliści nie na żarty czubią się w Irlandyi. W jednym miejscu Davitt, jeden z najgorętszych antagonistów Parnella, dostał okrutnie kijami; w drugim Parnellowi, wracającemu do domu, przeciwnicy zasypali oczy wapnem, tak, że go o mało nie oślepiłi. Na ładną drogę zesłała sprawa irlandzka!

W Portugalii, w skutku napadu anglików na posiadłości portugalskie w Afryce, wzrosło znów oburzenie na Anglię i na rząd. W Lizbonie odbyła się wielka demonstracya republikańska, podczas której anglicy w mysie dziury pochować się musieli. Rząd rozpuścił wprawdzie demonstrantów, ale przyszedł do przekonania, że nie obędzie się bezbrojnego starcia z Anglią. Robi też jakie może ku temu przygotowania; wysyła wojska do Afryki i fortyfikuje ujścia Tagu, aby przeszkodzić zbombardowaniu Lizbony. Liczy też podobno na mocarstwa europejskie, że na zgubę jego ostateczną nie zezwolą.

E. Terzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościół.** W dniu 4 Października r. b. J. E. ks. Franciszek Jaczewski Biskup diecezji Lubelskiej, po odbytych wizytach kantonicznych, w parafiach Sadowne i Prostyni w dekanacie Sokołowskim, przybył, jak donosi korespondent „Przeglądu Katolickiego“, do wsi Ceranowa, w celu pokonsekrowania miejscowego kościoła wzniesionego w roku 1872—1875 przez kollatora p. Górskiego i parafian. Jakoż w dniu następnym konsekracya odbyła się z wielką uroczystością, w asystencyi licznie zgromadzonego duchowieństwa oraz przy udziale licznej gromady obywateli i tysięcy ludu.

Kościół w Ceranowie wygląda okazale, zbudowany jest z cegły nietynkowanej w stylu ostrołukowym gotycko-nadwiślańskim. Fronton przypomina kościół Maryacki w Krakowie, a w ołtarzach znajdują się obrazy pędzla artystów: Tegazzo, Kaczorowskiego, Buchbindera i dwa szkoły włoskiej.

**Wręczenie upominku.** Pod tym tytułem „Słowo“ podaje następującą, sympatyczną nader, wiadomość nadesłaną z Włocławka. W tych dniach p. p. Mikołaj Glinka ze Szczawina i B. Nakwaski z Nakwasina mieli zaszczyt, w imieniu diecezjan płockich, wręczyć J. E. ks. Biskupowi Kossowskiemu b. Administratorowi diecezji Płockiej, upominek, jako dowód trwałej pamięci, czci i uznania dla dawnego Pasterza. J. E. ks. Biskup przyjął dar ten z głębokim wzruszeniem i wdzięcznością serdeczną. J. E. prosił delegatów, aby ofiarodawcom powtórzyli błogosławieństwo Jego i serdeczną wdzięczność „za niezastępowaną — mówił J. E. — pamiątkę od obywateli wiejskich diecezji Płockiej“.

Dar ziemian stanowi serwis srebrny do herbaty, składający się z siedmiu sztuk, a mianowicie: tacy, cukiernicy, kubków na herbatę i śmietankę, łyżeczki, filiżanki i podstawki. Na tacy wokół herbu Biskupiego widnieje napis: „Od obywateli diecezji Płockiej w dowód czci i uznania 1890“. Fotografję pięknego upominku wykonał zakład pod firmą: „Kostka i Mulert“.

**Jubileusz nauczyciela.** Na początku r. p. przypada pięćdziesięciolecie pracy nauczycielskiej Piotra Skrzypińskiego, zasłużonego pedagoga i autora kilku podręczników, przeważnie z zakresu gramatyki języka polskiego. Z tego powodu, w gronie kolegów i uczniów jubilata, powstał zamiar wręczenia mu pamiątkowego albumu. Uczniowie i koledzy szanownego jubilata raczą składać swe fotografie (w formacie wizytowym), opatrzone podpisem i oznaczeniem roku w którym byli bądź uczniami, bądź kolegami jubilata, oraz



adres swego mieszkania na ręce p. p. Piotra Chmielowskiego (w redakcyi „Ateneum“, Oboźna 5), Edmunda Jankowskiego (w redakcyi „Ogrodnika Polskiego“, Mazowiecka 11), Samuela Dicksteina (Erywańska 6), Jana Koźmińskiego (Chmielna 36) i Edmunda Diehla (Erywańska 8). Przesyłki powyższe przyjmowane będą do dnia 31-go b. m.

**Nielegalność wyboru.** Z powodu nielegalnego wyboru pana Leo na członka komitetu Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, otrzymujemy od jednego z uczestników tej instytucyi list następujący: Szanowny Redaktorze! Nielegalny wybór p. Leo wywołał słuszne oburzenie w kołach, które mają jeszcze dotychczas samowiedzy w sprawach społecznych i poczucia godności własnej, że bezwzględnie terroryzmowi kliki żydowsko bankierskiej grającej równie obłudnie jak bezczelnie w dudkę „asymilacyi“ i „braterstwa“ poddać by się nie chciały.

Owóż sądzę, że sprawa wyboru pana Leo — nie powinna być zakończona na tych tylko protestach jakie dotąd czytaliśmy w niektórych organach naszej prasy. Przeciwnie, byłbym zdania, że obywatele, nie należący naturalnie do korporacyi bankiersko-żydowskiej, powinni o unieważnienie wyboru wspomnianego, jako będącego najwyraźniejszym naruszeniem i obejściem ustawy, wystąpić gdzie należy i to wystąpić z całą stanowczością.

Bo pomijając już nawet p. Leo, sam fakt tworzenia w ten sposób kandydatur sztucznych, jest w wysokim stopniu demoralizującym, a powtarzanie się faktów takich mogłoby na samą instytucję oddziaływać najszkodliwiej i nawet zachwiać do niej zaufanie. Wprawdzie jakiś obrońca zarządu Towarzystwa pod egidą a nawet z inicjatywy (!) którego takie rzeczy się dzieją, dowodzi w jednym z „Kuryerów“, że pan Leo zostawszy na dwa tygodnie przed wyborami, właścicielem jednej szóstej części nieruchomości — jest w zupełnym porządku, a ustawa nie na tem nie cierpi; dowodzenie to wszakże jest jedynie mydleniem oczu opinii, na którym też tylko bardzo naiwni mogliby się nie poznać.

Ustawa daje kwalifikacye, czyli prawo wybieralności tylko właścicielowi nieruchomości, — rozumie się całej. Bo gdyby, jak w tym razie, było innych jeszcze 5-ciu współwłaścicieli i gdyby ci chcieli także przyjść na zebranie i głosować razem z panem Leo, w takim razie, z jednej nieruchomości byłoby głosów sześć, a ewentualnie, według tejże zasady (!), mogłoby ich być sześć albo nawet sześćdziesiąt. Co zaś gorsze jeszcze, jeźliby jedna część tych współwłaścicieli nieruchomości głosowała za innym kandydatem, a część druga za drugim — to pytam czyje głosy byłyby lepsze i ważniejsze? Wreszcie: gdyby zasada (!) na mocy której wybranym został p. Leo, miała być stosowaną w dalszej praktyce wyborczej, w takim razie nie trudno byłoby o wypadek, że cały komitet nadzorczy Towarzystwa mógłby się składać ze współwłaścicieli jednego domu! Wszystko to więc, a przedewszystkiem logika najelementarniejsza wskazuje, iż jeden tylko głos, z jednej tylko *niepodzielonej* własności nieruchomości, powinien być danym i jeden tylko stowarzyszony z tejże nieruchomości do stowarzyszenia może być przyjętym. Czyli, że pan Leo nie miał dostatecznej kwalifikacyi do głosowania a tembardziej do pozyskania mandatu członka komitetu. Wybór ten przeto jako wprost przeciwny i logicznie i zasadzie słuszności a przedewszystkiem jako wprost przeciwny ustawie, kwalifikuje się w zupełności do unieważnienia, o które też na właściwej drodze postarać się nie zaniedbam. Pragnąc zaś i innych moich współobywateli — w tej nie tak błahszej sprawie, jakby to pozornie zdawać się mogło — żywiej nieco poruszyć, proszę uprzejmie, a w imię obowiązku dziennikarskiego, szanowaną redakcyę „Roli“ o ogłoszenie w swych szpaltach niniejszego listu.

Racz Sz. Redaktorze przyjąć i t. d. *Stowarzyszony.*

**W ważnej sprawie** przemówiła w N-rze ostatnim „Gazeta Rzemieślnicza“. Idzie tam mianowicie o zapewnienie pomocy lekarskiej rzemieślnikom warsztatowym, to jest takim, którzy pracują nie w fabrykach, gdzie pomoc lekarska z obowiązku zapewnić musi, ale w warsztatach. A nie jest to rzecz zbyt trudna do przeprowadzenia, zwłaszcza że praktyczny pod tym względem przykład dali nam już rzemieślnicy niemiecy zamieszkali w Warszawie. Zawarli oni z gronem młodych lekarzy umowę, na mocy której każdy członek stowarzyszenia korzysta z porady udzielonej w mieszkaniu lekarza bezpłatnie, za wizyty zaś płaci rs. 1. Obok tego stowarzyszeni mają zawarty układ z kilkoma aptekami i nabywają w nich lekarstwa po niższej cenie. Jeźli więc w ten sposób poradzi sobie niemiecy, w obcam dla nich mieście, to dlaczego nie mieliby pójść za ich przykładem rzemieślnicy polacy? W każdym razie sprawa to, powtarzamy, ważna i za jej podniesienie należy się „Gazecie Rzemieślniczej“ uznanie, na jakie zresztą i z innych względów pismo to jak najzupełniej zasługuje. Prowadzona, przez dzisiejszego jej kierownika, uczciwie a rozumnie, „Gazeta Rzemieślnicza“ porusza bardzo wiele kwestyj, mających nie tylko dla stanu rzemieślniczego, ale wogóle dla przemysłu naszego nader żywotne i doniosłe znaczenie. Sądzymy też, że popieranie pisma

z celem ważnym a pożytecznym prawdziwie jest prostym obowiązkiem każdego, komu istotne dobro społeczeństwa leży na sercu.

**Nowości wydawnicze.** Obfitą literaturę kalendarzową powiększył w roku bieżącym „Kalendarz Polski Ilustrowany“ ukazawszy się w dwóch wydaniach: dla inteligencyi i dla ludu. Pierwszy z kalendarzy tych stanowi gruba i okazała wyglądająca księga (w cenie 50 kop.) wypełniona nader starannie dobraną treścią na którą złożyły się pióra wielu zdolnych pisarzy. Spotykamy tu mianowicie prace niedrukowane: ś. p. Kraszewskiego i Lama — obok artykułów pp. Grajnera, Heppena oraz poezyj pp. Gomulickiego, Józefa Kuczyńskiego, Jul. Łętowskiego i wielu innych. Kalendarz drugi — przeznaczony dla ludu — (cena 20 kop.) odznacza się również umiejętnym doбором stosownej treści, obejmując cały szereg wskazówek praktycznych, powiastek i artykułów pouczających z artykułem naczelnym Sz. Ks. R. Filochowskiego, oraz dodaniem „Elementarza“ co książeczkę czyni tembardziej pożyteczną. „Kalendarz Polski“ w obu wydaniach wyszedł z pod starannej redakcyi utalentowanego nowelisty p. Ursyna.

Najcenniejsza, jak zwykle, firma księgarska Gebethnera i Wolffa wydała świeżo dzieło Ferdynanda Nicolaya p. t.: „Dzieci źle wychowane“ — w opracowaniu p. Edwarda Lubowskiego. O książce tej pomówimy obszerniej na innem miejscu.

**Z prasy.** Ponieważ stręczenie do nierządu — pod pozorem stręczenia małżeństw — zaprowadzone od roku w „Kuryerze Warszawskim“, nie doznało, jak wiadomo, powodzenia, o jakim marzył dzisiejszy wydawca tego pisma, przeto pelen jeszcze nadziei a chciwości zysków, pan Löwenthal chwytając się coraz nowych sposobów w celu zwerbowania naiwnych a przynajmniej bezwstydnym. W tym więc celu p. Löwenthal wysuwając, jak to już zaznaczyliśmy, na wabika coraz nowe i coraz ponętniejsze anonse, kładzie pod nimi podpisy: to „obywatela“, to „urzędnika“, to „rzemieślnika“, to znowu „przemysłowca“. Gdy jednak i to okazało się również niezbyt skutecznym, p. Löwenthal pod jednym z anonsov takich podpisał: „Katolik“. Naturalnie wszystkim jest wiadomo, że nikt nie tylko z katolików, lecz w ogóle nikt z ludzi, uważających się za takich to jest za *ludzi*, ze stręczytelstwa p. Salomona i z jego rubryki „Doniesień osobistych“, zohydzającej Sakrament małżeństwa, korzystać, jak dotychczas, nie chciał i z pewnością nie zechce; rubryka ta albowiem jest z natury rzeczy przeznaczoną wyłącznie dla osobników albo niepoczytalnych umysłowo, albo pozbawionych wszelkiego wstydu i poczucia godności własnej. Niemniej przecież i to nowe zuchwalstwo żyda posługującego się imieniem „katolika“ w celach brzydkiego gezeferciarstwa, zasługuje na surowe skarcenie; a przynajmniej to chyba nawet i ci „katolicy“ naiwni, czy bezmyślni, którzy dotąd jeszcze nie odmawiają p. Löwenthalowi składania przenumeraty na jego „organ“ zbezczeszczający te własne rzeczy i pojęcia, które oni czciłi winni. Miałożby i to nawet dziać się w imię „asymilacyi“?!

A więc „walkę o byt“, „moralność niezależną“ oraz różne inne tym podobne zasady, a wreszcie cały postępek nowożytny... pogański będziemy mieli — ilustrowany; pismem bowiem ilustrowanem ma być od Nowego Roku „Przegląd Tygodniowy“ p. Adama Wiślickiego!...

**Z teatru.** W teatrze Rozmaitości przedstawiono aż trzy premiery, jedno aktową komedję Edmunda Gondineta, w przekładzie z francuzkiego p. t. „Mąż śpiący“; jednoaktówkę Oktawiusza Feuillet'a, także w przekładzie z francuzkiego p. t. „Między Scyllą i Charybdą“ — i drobnotkę sceniczną p. Edwarda Lubowskiego p. t. „Przez wdzięczność“.

Układy z p. Modrzejowską zostały już podobno ukończone; — występów artystki na scenie warszawskiej ma być dziewięć podzielonych na trzy serye. Pierwszy występ ma się odbyć w d. 30 Stycznia r. p.

**Zmarli:** Ś. p. ks. Makary Grabowski, kanonik honorowy podlaski, dziekan i proboszcz w Sierpcu, w gub. Płockiej, zm. tamże w 67 roku życia, a 42 kapłaństwa. Czcigodny kapłan, gorliwy i zasłużony pracownik w winnicy Pańskiej — pozostawił powszechny żal po sobie.

Ś. p. Ludwik Żychliński, b. budowniczy — zm. w Warszawie.

**Sprawozdania Handlowego, z powodu Świąt, w N-rze dzisiejszym nie pomieszczamy.**

**Kartę tytułową, wraz ze spisem rzeczy, za rok 1890 dołączymy do jednego z N-rów ponoworocznych.**

#### Odpowiedzi Redakcyi.

Czcigodnemu O. Prokopowi Kap... w Zakr... — Za opłatek, życzenia i książeczkę ślemy słowa szczerzej, prawdziwej i głębokiej wdzięczności.

Sz. ks. Cudnowski prob... w Onsku. — Z największą przyjemnością — gdy się tylko okaże. O spełnienie łaskawej obietnicy serdecznie prosimy, — nie mając dość wyrazów na podziękowanie za tyle dobroci i szczerzej życzliwości, ile jej wieje z zacnego listu Szanownego Księdza Dobrodzieja. Niechajże nasze stare — „Bóg zapłać!“ — starczy za wszystko.

Sz. ks. Rafał Kap... Gwardyan klasztoru w N.-Mieście. — Pan ów

Kraakwie-Przedmieście 41  
naprzeciwko Bednarskiej

Skład Nici H. BONICZKOWSKIEJ

476-20-19

już od dość dawna uznał za właściwe a i korzystniejsze, naturalnie, dla siebie, przenieść się do obozu — innego. Adresować można do redakcyi „Kuryera Warszawskiego” — Plac Teatralny. „Autorka Opowiadań” otrzymuje korespondencje za naszym pośrednictwem; adres jej bowiem i nazwisko i nam także nie są dotąd znane. Za życzenia i błogosławieństwo ślemy dzięki serdeczne.

Sz. ks. K... w Wieluńskim. — Za przyjemność jaką nam sprawił pełen życzliwości list Szanownego Księdza Dobrodzieja dziękujemy stokrotnie. O przyobiecaną korespondencję najprzejmiej prosimy; przedmiot to rzeczywiście ważny. N-ra brakujące z lat ubiegłych, o ile się znajdują, (niektóre mogą być wyczerpane), przesyłamy najchętniej — i o przesyłce zawiadomimy w rubryce niniejszej.

Sz. ks. M. Hof... w Brzeźnicy. — Z nadesłanej kwoty rs. 7-miu, zatrzymaliśmy rs. 2 na prenumeratę „Roli” i rs. 1 dla Bogdańskiego, a rs. 4, wraz z żądaniem wyrażonym w liście Szanownego Księdza Dobrodzieja, przesyłaliśmy, za pokwitowaniem, redakcyi „Przeglądu Katolickiego”, której nakładem dzieła wiadome — wychodzą.

Sz. ks. K. M... w Gar... — Za opłatek, błogosławieństwa i za list pełen życzliwości ślemy najserdeczniejsze i gorące dzięki. Zapowiedzianej korespondencji oczekiwać będziemy.

Pani Aniela Sk... w Br... — Niewątpliwie; wszystkie bowiem tego rodzaju przedsięwzięcia chrześcijańskie cieszą się powodzeniem. Toć powoli nawet tym, którzy jednego kroku bez żyda zrobić nie umieli otwierają się oczy. Żądane adresy firm chrześcijańskich przesyłamy sz. pani w liście.

Hr. Zał... w Iw... — Adres, stosownie do życzenia, zmieniony. Za życzenia, słowa uznania i za popieranie pisma raczy sz. pan hrabia przyjąć dzięki serdeczne. Dla Bogdańskiego pozostało rs. 2, za które w imieniu biedaka dziękujemy.

P. W. H... w Warsz... — Nie przeczymy iż fakt dotyczący postąpienia wiadomego właściciela domu z nieszczęśliwą rodziną robotniczą może być prawdziwy; niemniej przecież dla wiadomości redakcyi koniecznym jest podpis całkowity i adres sz. pana.

„Oburzonej”. — O względy bezwyznaniowców i potworów niewiesticich, które „pozwalamy sobie” istotnie nazywać bezwyznaniowcami, nie idzie nam bynajmniej. Owszem, po to właśnie jesteśmy abyśmy im się nie podobali.

P... Mich... M... w Warsz... — Z zapytaniem: „co się zrobiło z ofiarami składanemi przez Jasiów, Józioń, Manie, Felcica, Różie i t. d. na Zwierzyniec warszawski?” — raczy sz. pan zwrócić się wprost do redakcyi „Kuryera Warszawskiego”. — Wszakże p. Löwenthal, który składki zbierał, musi o tem wiedzieć najlepiej.

Kolejarzowi-emerytowi. — Będzie w N-rze najbliższym.

## REKLAMY

### DOKTOR A. PODOLSKI

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136. — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzewek, Hermetrycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**  
Warszawa, Elektoralna 14.

### SKŁAD OBRAZÓW

FRANCISZKA REINSTEJNA

ulica Miodowa Nr. 6 (z bramy na prawo)

Obrazy Olejne, Szklice, Akwarele, Pastele  
Ceny od najniższych. (666-3-2)

### APTEKA WENDY I WIOROGÓRSKIEGO

w Warszawie, 45. Krakowskie-Przedmieście 45.  
wyrabia

### RESTITUTIONS-FLUID dla koni

znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wyleczeniach i t. p.

Restitutions-Fluid wcierany w rozcieńczeniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.

Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50. (426-20-12)

### Do 1,000 sztuk brzeziny

zdatnej na posadzki oraz inne wyroby, jak również inne drzewo jest do sprzedania we wsi Brzoza w powiecie Łukowskim, w bliskości stacyi kolei Nadwiślańskiej Pilawa. Warunki i cena przystępne. Wiadomość u ks. Proboszcza w Borowie przez Garwolin. (670-2-1)

## OGŁOSZENIA.

### Główny Skład Dywanów Giełżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport Franków białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechty łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór Dywanów oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (71-52-52)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH  
**W. POMORSKIEJ**  
149. Marszałkowska 149.

wprost Zielonego Placu  
lewa oficyna — parter. (477-26-18)

### Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137  
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (70-52-52)

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalam

421 Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ 25-22

egzystująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29.

### ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE

Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące. (394-52-26)

Warszawa  
**K. Olechowicz.**  
Królewska  
Nr. 17. Fabryka  
Smarowideł do wozów  
i Oliwy do Maszyn.

158-45-45

### Gabinet Dentysty A. GŁOGOWSKIEGO,

Szpitalna 4, otwarty od 10 do 6-jej po poł. Specjalność: wstawianie sztucznych zębów. (520-24-13)

Farby olejne, Laktery, Zaprawy, do podłóg, Indygo-Karmin do bielizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po cenach możliwie niskich — poleca

### HENRYK OSINSKI

12. Miodowa 12.

WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE.

### Zegarmistrz SZYMBORSKI

Z dniem 8 Października przeniósł Pracownię na ulicę Nowy-Swiat N. 25 1-sze piętro, front. Reperuje Zegary starożytne, Szkatułki grające i Zegarki wszelkich systemów. Dokładne i sumienne wykończenie. (609-12-6)

### Salon Artystyczny

Artystów Malarzy Rzeźbiarzy i Budowniczych  
w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), okna malowane, monstrance, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby i w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Swiat 56.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga Reussnera

### NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ch Miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet t. j. oba kursa razem rs. 2. Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 30, 15 i 7½. Najnowszy Elementarz Polski z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. Najlepsza Metoda Angielska dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcyjach, 75 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 15 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na przesyłkę książek. Skład główny u Autora (Reussnera) ulica Marszałkowska Nr. 142 w Warszawie. (541-18-7)

WYROKI sądowe i egzekucję tychże przyjmuję i daję zaliczenia. Wiadomość: Kapitulna 3, mieszkania 4 Porozumienie osobiste i listowne.



# PIWO „PALE-ALLE“ uznane za najlepsze z krajowych.

firmy C. Stritzki w Rydze.

poleca A. HINTZ, Plac Zamkowy, róg Krakowskiego-Przedmieścia,  
oraz PIERWSZORZĘDNE RESTAURACYE. (664-3-2)

W lokalu po zwiniętym w zupełności Zakładzie Z. Fijałkowskiego.  
Zakład Pogrzebowy **NAJTANIEJ** załatwia kompletne pogrzeby,  
W. ŚWIEJKOWSKIEGO żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia prze-  
wożenie, ekshumacje i balsamowanie zwłok. **Senatorska 32**  
wprost Kościoła Ś-go Antoniego.  
504-16-15

## „KRÓLOWIE POLSCY“

na Gwiazdkę dla młodzieży podług rysunków Tytusa Male-  
szewskiego, — wizerunki litografowane z krótkim tekstem, w ozdobnie  
oprawnej książeczce lub na wielkim arkuszu, do nabycia we wszystkich  
księgarniach. Skład Główny w Warszawie u Gebethnera i Wolffa. Cały  
poczet rubli 2 kop. 50. 629-5-5

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne:  
lniany, rzepakowy, konopny, Pokost, Ter-  
pentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Para-  
fina, Łój garbarski, Świece stearynowe,  
Newskie Żukowa i Krestownikowa. Wy-  
łączna sprzedaż Świeczek choinkowych  
krajowych i zagranicznych — poleca

SKŁAD HURTOWY

Walentego **KRONENBERG**  
Żelazna Brama 6.

NA ŻĄDANIE CENNIKI.

561-10-10

WŁASNA STOLARNIA  
WŁASNA TAPICERNA

CENY NIZKIE.

MAGAZYN MEBLI

**A. TARNOWSKI**

Marszałkowska 114 — Złota 9,

poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skro-  
mnych do najwykwintniejszych. Ceny niskie, gdyż lokal niefron-  
towy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-26)

**КОПАНОН**  
APTEKARZ  
**K. LEROWSKI**  
133 Marszałkowska 133  
z pozwolenia Departamentu  
Medycznego wyrabia  
**КОПАНОН**  
niezawodny przeciw  
**Rzerzączce**  
Cena rs. 1.

598-12-4

FABRYKA I MAGAZYN

WYROBÓW JUBILERSKICH  
**W. MOCZYDŁOWSKIEGO**

Nowy-Świat Nr. 49 dom J.W. Księcia Czetwertyńskiego.

poleca: znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co da-  
je łatwość do zmiany starej biżuterii na nową; a jako z pierwszej  
ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich.  
najakuratniej się wykończają. (563-12-8)

## SZUFLA AMERYKANSKA

konna stalowa, do kopania rowów, zbierania burt z rowów, marglowania  
zasypywania starych rowów, plantowania ziemi, do robienia nasypów  
przy drogach żelaznych, do nasypów przy fortach, do robót szarwarko-  
wych, z fabryki: The Kilbourne & Jacobs Mfg & Co w Columbus-  
Ohio w Ameryce, sprzedaje się № 3 po cenie rubli 25, z dnem podwój-  
nem, lub ze sankami po rs. 28 w Kantorze p. Leona Bełkowski-go, Gra-  
niczna 9, w Warszawie. Szufła tą w dobrach p. Ludwika Knaap w Ra-  
dzimowicach, stacya pocztowa Strzegowo, gub. Płocka, kopią się nowe  
rowy, rozkopują stare szerokie; wydobyto dotąd z nich próchnicy, marglu,  
gliny i piasku, paręset tysięcy stóp kubicznych; z ziemi sapaistej, bezu-  
żytecznej, zrobiono najlepszą ogrodową. (525-12-11)

MEDAL SREBRNY



w Warszawie w 1890 roku.

P. P.

Długoletnie przebywanie w miastach zagranicznych, jak  
Paryż Londyn i t. p., oraz w wielu miastach Rosyi, pozwoliło mi  
zapoznać się dokładnie ze swym rzemiosłem i zadawał mi najwy-  
bredniejsze wymagania. Spodziewając się, że Szanowna Publicz-  
ność zwróci na mnie uwagę, otworzyłem pracownię obuwia dam-  
skiego i męskiego przy ulicy Nowy-Świat Nr 17, gdzie  
oprócz obuwia zwyczajnego, wyrabiam także obuwie:

**Higieniczne**, leczące odciski i ułatwiające pocenie się nóg;

**Ortopedyczne**, dla osób ze stopami nieforemnymi;

**Nieprzemakalne i**

**Sprężynowe.**

Obuwie mego wyrobu odznacza się trwałością, piękną formą  
i lekkością (zwłaszcza kalosze skórzane, buty do polowania i woj-  
skowe).

Z uszanowaniem

**Hipolit Oleszyński.**

661-2-2

**KRAWIEC**

358-52-20

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące z wła-  
snego i powierzonego materiału, krój zadawający najwybredniejsze żą-  
dania. Również wszelkie oduówki: jesienne i zimowe **Palta, Sak-palta,**  
**Surduty, Tużarki, Fraki, Żakiety, Marynarki, Spodnie, Kamizelki i t. p.,**  
takowe oczyszczam z brudu i plam, obszycam taśmą, podszycam pod-  
szewki, nieuję, reperuję, zmieniam aksamitne kołnierze, guziki i odpras-  
owywam jak najakuratniej po cenach niskich, oraz wykonywam dokładne  
poprawki podług największych żurnali na wszelkiej garderobie nieaku-  
ratnie dopasowanej. Polecając się łaskawej pauięłości J. W.W. i W.W.  
PP. pozostaje z uszanowaniem — **M. CHMURCZYŃSKI.**  
Róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 (nowy) na dole w podwórzu  
po prawej stronie, gdzie apteka W. Barcza, w Warszawie.

Pozostałe w niewielkiej ilości

**Powieści W. hr. Łosia:**

**Dzisiejsze małżeństwa — 1 tom.**

**Jeszcze małżeństwa — 1 tom.**

**Hrabia-starosta — 2 tomy.**

**Wilma — 1 tom.**

Tomów 5 na welinie, mogą nabywać prenumeratorowie „Rolla“ po  
wyjątkowo niższej cenie rs. 4 (cztery) za komplet — bez przesyłki,  
z przesyłką rs. 5. (644-6-4)

432-12-11

**Feliks Zaręba**

w Warszawie, ul. Kapitałna Nr. 8/484

posiada znaczny zapas Obuwia Damskiego, Męż-  
kiego i Dzieciniego. Przyjmuje wszelkie obsta-  
lunki. Ceny przystępne — za dobroć poręcza.



# ZORZA

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE

(z obrazkami co tydzień)

dla mieszczan, mulejszych posiadaczy rolnych i włościan

LICZĄCE 25 LAT ISTNIENIA

wychodzi pod redakcją

M. Milguja Malinowskiego.

Zorza jest pisana zupełnie zrozumiale dla wszystkich, nawet mało lub wcale nieoświeconych. Za przedmiot do rozpraw, opowiadań, opisów i t. d., służą zawsze czyny i wypadki w kraju, opowiadania naukowe, opowiadania o gospodarce społecznej, opisy podróży, opowieści z dziejów Kościoła i kraju, wiersze i t. d. Obrazki mają na względzie uobyczajenie, budzenie poczucia piękna lub pomagają w zrozumieniu opisów naukowych albo z dziejów wyjętych. Gazetkę „Zorzy“ stanowią wiadomości z zagranicy i z kraju.

Bezpłatny, co tydzień wychodzący przy „Zorzy“ dodatek **Poradnik**, obejmuje ze wszelkich miar praktyczne wskazówki, dotyczące gospodarki rolnej, pasiecznej, sadowniczej, warzywniej. W tymże „Poradniku“ podają się praktyczne wskazówki, dotyczące zakładania przez swojaków sklepików, handlów i prowadzenia tychże.

O rzemiosłach domowych, jak: kowalstwie, tkactwie, przędzalnictwie, farbiarstwie i t. d., wreszcie o zbyciu tych wyrobów jest mowa w każdym niemal numerze „Poradnika“. Objętość „Zorzy“ wraz z „Poradnikiem“ wynosi w zimowe miesiące 20 stronic, a w letnie 16.

Cena Zorzy z Poradnikiem:

w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, świerócznie kop. 75,  
z przesyłką pocztową rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, świerócznie rs. 1.

(623—5—5)

Adres: Redakcja ZORZY, w Warszawie Nowy-Świat Nr. 54.

(Z dniem 8 Stycznia 1891 r. Redakcja zostanie przeniesioną do domu № 41 przy tejże ulicy.)

Zaopatrzywszy nasz

## „PIERWSZY SPECYALNY MAGAZYN FIRANEK“

w wielki wybór

ATLASÓW, BROKATELI, KOTELIN I UTRECHTÓW

polecamy:

Atlasy kolorowe . . . . .	od rs. 3.30 kop.	Firanki białe i kremowe. . . . .	Okno od rs. 1.10 kop.
Koteliny jedwabne . . . . .	„ 1.80 „	Firanki białe i kremowe. . . . .	Łokieć „ .19 „
Utrechty gniecione. . . . .	„ 2.50 „	Kapy gipiurowe białe i krem. . . . .	Sztuka „ 4. „

F. Bukowski i S-ka, Wierzbowa N. 1.

514-13-7

ZAKŁAD POGRZEBOWY I MAGAZYN ŻAŁOBNY **J. WODCZYŃSKI**  
Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14.

Trumny, Suknie, Kapelusze i Wiance w wielkim wyborze. Załatwia kompletne Pogrzeby.

650-5-4

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

## SOWIŃSKIEGO, SZULCA

przy rogu ulic Długiej i Przejazd.

Poleca: Wina Węgierskie stołowe, jakoteż stare wytrawne, średnio wytrawne, łagodne oraz Tokaje i Maślacze. Wina Francuzkie białe i czerwone, Burgundzkie, Hiszpańskie, Reńskie i Szampańskie różnych marek. Foniaki pierwszorządnych domów francuzkich. Likierzy zagraniczne. Porter i Pivo angielskie Rumy stare i Wódki. Absynth i Kirschwasser szwajcarski. Wina Krymskie białe czerwone i Szampańskie. Miód Stary Przegaliński. Rozmaite Konserwy i Sery zagraniczne. Bakalie świeże i wszelkie towary kolonialne. (657-1-1)

# HERBATE

własnego importu i opakowania, pochodzącą z pierwszorządnych plantacyj i cieszącą się coraz większym uznaniem, poleca w różnych gatunkach Skład Herbaty

**AUGUSTA HINTZ,** 665-3-2

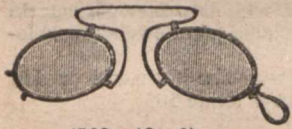
Plac Zamkowy i róg Krakowskiego-Przedmieścia.

**Z A B A W K I** 630-4-4

**PRZYBORY DO CHOINKI**  
w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach  
**MAGAZYN**

**A. GRAFF**

Nowy-Świat Nr. 27.



(569-12-9)

Binokle, Okulary, wszelkie wyroby optyczno-mechaniczne i chirurgiczne oraz zakładanie i konserwowanie dzwonków elektrycznych „najtaniej tylko” poleca  
**Antoni FRANKOWSKI**  
Nowy-Świat 61.  
Obstalunki z prowincyi za zaliczeniem.

## Karbolineum Krauze

**NIEZAWODNY ŚRODEK**  
zabezpieczający od wilgoci mieszkania, mury, nowo-wznoszone budowle, wszelkie wyroby z drzewa. Niszczy grzybek drzewny. (585-10-9)

**BIURO TECHNICZNE B. TUROWSKI**  
Bieleńska Nr. 9, telefonu Nr. 27.

## DOM BANKOWY RADZISZEWSKI i S-ka

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Węgny i Zboża. 288-52-52

**KALOSZE** ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ MANU-FAKTURY GUMOWEJ.

**CERATY** OBRUSY, CHODNIKI, DYWANY CERATOWE.

**GUMA** I WYKSATYNY DLA SŁABYCH OSÓB.

Poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem proc.

**SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH**

**W. MICHAŁSKI**, Miodowa Nr. 19, w Warszawie. 576-13-10

## PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO

w Warszawie Przedokopowa 36 róg Nowowiejskiej  
Telefonu Nr. 505,

poleca **Octy** w różnych gatunkach, **najzdrowsze, najtańsze, najlepsze i najodpowiedniejsze** do konserw, marynat i do wszelkich przypraw kuchennych. (471-20-20)

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY  
RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI**

Dziła 43 **HENRYKA ŻYDOK** 45 Dziła

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;  
**MURUJE GROBY**

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 439-26-22

Fabryka Ram złoczonych, Rzeźb oraz robót Kościelnych i Salonowych,  
**FRANCISZKA BURDYNIEGO** (606-12-6)

Marszałkowska Nr. 112.

Powierzone roboty wykonywa artystycznie, sumiennie, tanio.

## 2. „ULADÓWKA“ Senatorska 2.

Znany od lat 30-tu Skład Wódek, poleca Szanownym Odbiorcom alkohol, spirytusy, wódki i likiery, których transporty stale otrzymuje z Podola. Piwo z najlepszych browarów, Porter, Przekąski zimne i gorące. (602-12-7)

Koncesjonowane Biuro Prób, Tłumaczeń, Porady Prawnej i Korespondencyj,

**ALEKSANDRA JOCHŁEWSKIEGO**,  
Nr. 3. ulica Kapitulna Nr. 3.

Otwarte od godziny 7-ej rano do 8-ej wieczór. (497-16-16)

## FABRYKA PIERNIKÓW F. SKOLIMOWSKIEGO

Egzystująca od roku 1874

W WARSZAWIE.

STARE MIASTO 21. 688-2-2



## Kuchenki Benzynowe

ulepszonej konstrukcyi z dużemi płomieniami

**NAJTANIEJ**

**ED. DUSOGE**

Nowy-Świat № 5

587-12-8

wprost Straży Ognowej.

## OBUWIE

Męskie, Damskie i Dziecinne — tanie, wygodne, trwałe i eleganckie — poleca  
Szwec **STANISŁAW JAWORSKI**,  
Żurawia Nr. 14 (Sklep).

Dla Szanownego Duchowieństwa krój specjalny. Ceny niskie. (588-12-8)

## KASZEL i KATAR

natychmiast ustępują

po użyciu **Dragés contre la toux** i Płynu od kataru

**Apteka Dworu J. C. K. Mości**

**F. DZIECHCIŃSKIEGO**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 59,  
wprost Resursy Obywatelskiej.

Tamże niezawodne **Proszki** na wszelkie

**BÓLE GŁOWY.**

**ZIÓŁKA UNIWERSALNE**

przeciw cierpieniom hemoroidalnym. 562-12-12

## SKŁAD WIN KAROLA ARKUSZEWSKIEGO

Miodowa 10, róg Kapitulnej

Posiada wielkie zapasy gwarantowanej czystości win Węgierskich, Szampańskich, Renskich, Hiszpańskich i wszelkich gatunków win zagranicznych. Znakomitej dobroci porter Angielski Imperial Stout w 1/1, 1/4, butelkach. Koniaki wszystkich pierwszorzędných domów Francuzkich.

Szczególnej uwadze jako specjalność, skład poleca w wielkim doborze smaków zieleńki i stare wina Węgierskie. Sprzedaż odbywa się na butelki, garnce i beczki. Wysyłka uskutecznia się za zaliczeniem kolejowem do wszystkich stacyj dróg żelaznych.

Cenniki na żądanie franko.

W pokojach gościnnych przy handlu, wydają się śniadania i kolacye. (610-5-5)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**DYPLOM UZNANIA.** **MAGAZYN MEBLI**

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerańskie i dekoracyjne, podług najwziewszych żurnali (551-13-12)

## FORTEPIANY

rańcami sprzedaje, wynajmuje, zamieniam, reparacye, strojenia. Nowy-Świat Nr. 56.  
**KEDZIERSKI** (462-21-18)

Ulica Czysta N. 6.

**SKŁAD TOWARÓW WYSORTOWANYCH  
z Fabryki Żyrardowskiej**

Ulica Czysta N. 6.  
Skład towarów wysortowanych.

Ulica Czysta N. 6.  
Skład towarów wysortowanych.

Poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze, z opuszczeniem 10 do 50%  
od cen fabrycznych:

Płótna w resztkach, Obrusy, Serwety stołowe, Serwety deserowe, Serwety białe i kolorowe do kawy, Ręczniki, Chustki do nosa, Chustki wełniane, Prześcieradła odpasowane na materace i pod kołdry, Kapy na łóżka w rozmaitych kolorach, Firanki białe i crème, Płótna na fartuchy, Barchany białe, Victori'ę, Satynę, Brylantynę, Madapolamy, Pół-płótna, Tyrolskie płótna, Dymki, Podbródki dla dzieci w rozmaitych deseniach, Płótna na wysypki, Drelichy, Chodniki, Kaftaniki wełniane i bawełniane, Kalesony, Pończochy, Skarpetki i t. d.

**T. Teleśnicki.**

663-3-2

Ulica Czysta N. 6.

Nowości na sezon jesienny i zimowy  
poleca

**JÓZEF SKWIERCZYŃSKI**

KRAWIEC MEŹKI

Warszawa. ul. Mazowiecka Nr. 8.

6-9-282



**WINOTŁOCZNIĄ R. MOROZOWICZA**

produkuje Wina tłoczone w Warszawie, bez przymieszek spirytusu, farb, eterów gliceryny i t. p.

Wylączna sprzedaż na butelki po kop. 60 w piwnicy.

631-5-4

**Miodowa 6.**

WARSZAWSKA FILJA SKŁADÓW HERBATY  
DOMU HANDLOWEGO

**„TSIŃ-ŁUN,**

Zjednoczone towarzystwo kupców kiachtyńskich“

Krakowskie - Przedmieście Nr 67,

zawiadamiając Szan. Publiczność, że z dniem 19 Grudnia b. r.

otwiera DRUGI SKLEP przy ulicy MARSZAŁKOWSKIEJ Nr 117,

poleca Herbatę **własnego zakupu w Chinach,**

ze zbiorów 1890 r.

od rs. 1 kop. 48 do rs. 3 za funt w 1, 1/2, 1/4, 1/8 funto-  
wych paczkach pod

banderolą rządową. 632-4-4

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



# SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

301-52-36

## Tygodnik Ilustrowany dla Dzieci WIECZORY RODZINNE

Wychodzić będzie w roku przyszłym 1891, w tymże samym formacie z dwoma dodatkami, z tych jeden ilustrowany dla młodziej dziatwy, drugi książkowy, zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECKĘ DOMOWĄ**.

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, **WIECZORY RODZINNE**, na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru, oraz konkurs robót dla pańienek. Nagrody główne wyznaczają się obecnie przeważnie z wyborowych dla młodzieży książek.

**PRENUMERATA** roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5—t. j. w Galicyi reń. 6 w Poznaniańskim marek 10; stosownie do tej ceny, opłata półroczna i kwartalna. Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: *Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 10.* 652-2-2

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i zagwarantowana kancją złożoną w Kassie Gubernialnej,

### Warszawska Sala Licytacyjna,

Królewska № 16, obok Giełdy.

Przyjmuje w Komisie do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty. Sprzedaż z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem. Licytuje co Piątek i Sobotę. Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie. Urządza licytacje w prywatnych mieszkaniach i magazynach.

672-26-1

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“



SKŁADY

WIN



## M. J. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25, 27 w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego w Niżnem w czasie jarmarku — Napit. Linja.

W Składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się: Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki ruskie i Nalewki. (671-52 1)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

## Pierwsza w Kraju Fabryka Materacy z Wełny Drzewnej

### A. KASZYŃSKI i K. GADOMSKI

17. Królewska 17.

przekonawszy się że wełna sosnowa zdrowsza jest od wełny osikowej, zakupiła znaczny transport najlepszej wełny sosnowej z innego źródła, tańszej jak dawniej, skutkiem czego obniża cenę materacy z wełny drzewnej sosnowej: płóciennych od rs. 3, drelichowych od rs. 4 50.

**Treść numeru:** Postępowi (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań“. — Chleb dla swoich. XX. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) — Kto da więcej!... (Obrazek z natury) przez Dr. I. K. — Na posterunku, feljeton Kamiennego — Z Całego Świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego hr. Łosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Ценсурою. — Варшава 11 Декабря 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

PRACOWNIA

## Jadwigi Baronowej Reiskiej

Nowy-Świat 54 — Warszawa.

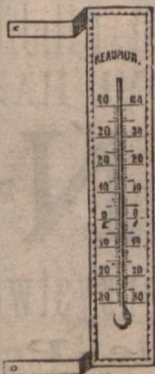
Poleca aparaty i przybory kościelne, po cenach umiarkowanych.

### Skład Materiałów Aptecznych i Farb

## KONARZEWSKIEGO i S-ki

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakiery oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (516-41 15)



W celu zmniejszenia znacznych zapasów **Pincet** i **Okularów** w oprawach alluminowych, z francuzkiego złota, inkrustowanych i t. p., ze szkłami kryształowymi i periskopijnymi, sprzedaje takowe — po cenach niestychanie niskich —

Magazyn posiada **optometry**. Wielki wybór **lornetek**, **termometrów** (pokojowe dokładne od 15 kop.) oraz wszelkich wyrobów optycznych, poleca „najtańiej“

### Optyk JULIAN DREHER

ulica Szpitalna Nr. 6  
W WARSZAWIE.

Przyjmuje również reperacje. (591-4-4)

**KUPUJE** Porcelanę, Bronzy, Meble, Zbroje, Tabakierki emalio- wane z portretami, Angielskie sztychy kolorowane, Miniatury, Pasy Polskie, Materje srebrem lub złotem przerabiane, Figurki porcelanowe lub brązowe, Srebro, Biżuterję i wszelkie przedmioty starożytne i nowsze.

Antykwarjusz **B. BOLCEWICZ**.  
Saski Plac Nr. 5. (654-6-3)